Nr. 74. Lwów — Piątek dnia 6 kwietnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
we Lwowie: / na prowincyi: / za granicą:
miesięcznie 2 kor. / 2 kor. 50 h. /
kwartalnie 6 „ / 7 „ 50 „ / 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ / 15 „ — „ / 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „[illegible]" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana. We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstadte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adams Ciborowskiego następca: Rakowski 15, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Pierwsze występy pol. centrum ludowego.

Nowe stronnictwo przypomina niejednokrotnie dorastającego młodzieńca. Odczuwa jakieś pragnienia, dążenia — nie umie ich jednak skrystalizować, a że myśl dokonania czegoś większego nie daje mu spokoju, więc szasta się i dziś jednym, a jutro innym sposobem próbuje osiągnąć sukces.

Centrum ludowe ks. Pastora wstrzymało się od głosowania w parlamencie nad nagłością wniosków Schoenerera i Wolfa w sprawie wyodrębnienia Galicyi, bo, jak ks. Pastor oświadczył w „Polnische Kor.": sprawa wyodrębnienia jest zbyt poważną, aby mogła być traktowana w formie wniosku nagłego, bo wnioski zostały postawione przez posłów wszechniemieckich, którzy są zdeklarowanymi wrogami narodu polskiego i religii katolickiej a wreszcie, że wnioski przedłożone zostały celem utrzymania hegemonii Niemców.

Jeden z motywów, przytoczonych przez ks. Pastora, znalazł na miejscu wymowne oświetlenie. Centrum nie głosowało wspólnie z wrogami polskości i katolicyzmu — ale pomogło swem wstrzymaniem się od głosowania pp. Adlerom, Daszyńskim i tym Niemcom, którzy wprawdzie „Los von Rom" nie krzyczą, ale konsekwentnie przeciw urządzeniom katolickim walczą, jak obecnie domagając się reformy prawa małżeńskiego. Trudno więc przyznać, że centrum abstynencyą swą polskości lub katolicyzmowi oddało przysługę.

Dwa inne, przez ks. Pastora przytoczone motywy znajdują oświetlenie w uchwale komitetu wykonawczego polskiego centrum ludowego, powziętej 3 bm. Uchwała ta opiewa:

1) Zażądać zwołania polskiego Koła sejmowego jeszcze przed zebraniem się rady państwa, aby cała nasza reprezentacya narodowa mogła zająć stanowisko wobec reformy wyborczej i sprawy rozszerzenia autonomii.

2) Domagać się stanowczo, lecz w poważny i realny sposób, wyodrębnienia Galicyi, opartego na możliwych do przyjęcia zasadach finansowych i ustawowych. W tym celu zażądać od Koła polskiego, ażeby wybrało ze swego łona komisyę, która z przybraniem ludzi fachowych opracowałaby plan wyodrębnienia i przygotowała odpowiedni projekt ustawy.

3) Wyrazić posłom centrum ludowego uznanie, że nie chcąc tak ważnej dla kraju sprawy jak wyodrębnienie Galicyi nadużyć do taktycznych celów, niezgodnych z jego zasadami, bo dążących do obalenia reformy wyborczej — skorzystali z przysługującego im statutem Koła polskiego prawa i wstrzymali się od głosowania nad wnioskiem Wolfa, Steina i tow.

Punkt pierwszy tej uchwały uważamy za zupełnie zbędny. Koło polskie nie czekało inicyatywy centrum ludowego do zajęcia stanowiska wobec reformy wyborczej i sprawy rozszerzenia autonomii. Członkom centrum ludowego zapewne wiadomo, że Koło pol. swoje stanowisko wobec reformy wyborczej określiło już rezolucyą jednogłośnie uchwaloną 1 marca, a zarazem rezolucyą tą wysunęło na porządek dzienny sprawę rozszerzenia autonomii. Do tej chwili nie zaszło nic, coby mogło sytuacyę zmienić, ponowne więc powzięcie tej samej uchwały, która już raz zapadła, byłoby chyba niepotrzebną gadatliwością, ubliżającą powadze tak wielkiego stronnictwa, jakiem jest Koło. Nie wątpimy zresztą, że gdyby okazała się potrzeba zwołania Koła, to i bez czyjejkolwiek inicyatywy, uczyni to prezydyum Koła.

Punkt drugi uchwały zdradza młodość stronnictwa. Czy na prawdę wyobrażają sobie przewodnicy centrum ludowego, że gdyby Koło pol. przyszło do izby z gotowym od siebie projektem wyodrębnienia Galicyi, znalazłaby się tam kwalifikowana większość dwóch trzecich? Sądzimy, że za wnioskiem tym głosowałoby jedynie i wyłącznie samo tylko Koło polskie. Rzeczą bardziej taktyczną było uchwalić nagłość — boć przecież nie nad wyodrębnieniem Galicyi miało się głosować, ale jedynie nad samą nagłością, — wniosek odesłać do komisyi reformy wyborczej i dopiero wówczas wezwać Koło pol. do ułożenia odpowiedniego projektu ustawy. Centrum chce najpierw wypracować plan domu a później dopiero szukać pod budowę jego odpowiedniego gruntu. Myśl może i nie zła, jeśli ma kto czas z budową poczekać — w tej chwili jednak grozi nam periculum in mora. Gdy powszechne prawo wyborcze wejdzie w życie, parlament będzie jeszcze bardziej centralistycznym i ani rozszerzenia autonomii, ani tem mniej wyodrębnienia Galicyi nie uchwali. Grunt pod budowę się trafiał, gdy Schoenerer i Wolf wnioski swoje postawili, — wówczas, właśnie bez świadomości, jak ma wyodrębnienie Galicyi wyglądać, można było dla samej nagłości sprawy znaleść dwie trzecie większości, odesłać rzecz do komisyi a tam mogło Koło polskie dopiero ze swym projektem wystąpić i jeśli go nie przeprowadzić, to bodaj pod grozą jego wywalczyć rozszerzenie autonomii dla wszystkich krajów, w skład Austryi wchodzących. Centrum ludowe do tego atoli nie dopomogło — i nie wiemy nawet z jego rezolucyi ostatniej, czy, gdyby nawet z projektem gotowym Koło w izbie wystąpiło a Wolf i Schoenerer wbrew woli br. Gautscha za nim się oświadczyli, czy znowuby prezes jego nie powiedział, że nie może za projektem głosować, bo popierają go... Wolf i Schoenerer.

Trzecia rezolucya komitetu wykonawczego centrum ludowego jest wprost nielojalną z powodu użytego w niej zwrotu, jakoby sprawa wyodrębnienia Galicyi miała była służyć do obalenia reformy wyborczej. Prezes Koła polskiego i inni jego mowcy nie tylko nie żądali iunctim dla obu tych spraw, ale z naciskiem zaznaczali, że głosują za nagłością wniosków, celem „jedynie zadokumentowania, iż uważają obecną chwilę za stosowną, aby poważnie przystąpić do rewizyi konstytucyi, by *przy* wprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego właściwości królestw i krajów nie znikły zupełnie, aby ludy Austryi także w łonie *takiego* parlamentu miały uczucie, że zapewniona im jest zupełnie ich narodowa właściwość i posiadanie". W obec tych oświadczeń nie wolno było komitetowi wykonawczemu centrum ludowego rzucać nie dających się niczem stwierdzić inwektyw a ks. Pastor, zasiadający w owym komitecie, nie powinien był dopuścić do uchwały, wyrażającej mu uznanie a będącej zarazem nielojalną i w obec Koła polskiego i jego prezesa.

Rezolucyom komitetu wykonawczego centrum ludowego, z których, jak wykazaliśmy wyżej, jedna jest zbyteczną, druga spóźnioną a trzecia nielojalną, poświęciliśmy więcej miejsca, niż one na to zasługują — ale nie sposób tego rodzaju bałamuctw pomijać milczeniem. Dość już jest stronnictw, które społeczeństwo nasze bałamucą i rozbijają. Głównem zadaniem centrum ludowego miała być wedle ogłoszonego programu „obrona wiary, narodowości, rodziny i własności", „zwalczanie organizacyj przeciwnych interesom narodowym i religii, tudzież szerzących walkę klas".

Pierwsze debiuty centrum ludowego nie mają nic wspólnego z tym programem.

Przeciw małżeństwu.

Agitacya przeciw nierozerwalności małżeństwa, na której niebezpieczeństwo kilkakrotnie już wskazywaliśmy, a będąca częścią tej ogólnej rozkładczej agitacyi, mającej na celu wywrócenie obecnego chrześcijańskiego ustroju społecznego, prowadzoną jest ciągle, systematycznie a z dziwną zaciętością po całym kraju. Agitacya ta nie ogranicza się już do tajnego kolportowania pism ulotnych i odezw, nie kryje się, ale występuje publicznie. We Lwowie staraniem uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza — tego „uniwersytetu", który w ostatnich czasach przycichł a którego destrukcyjną działalność przez lata całe musieliśmy zwalczać — odbył się w sali socyalistycznej organizacyi metalowców publiczny odczyt nieznanego nam bliżej dr. Hibla pod tytułem: „O potrzebie reformy austryackiego prawa małżeńskiego" a zwrócony przeciw nierozerwalności małżeństwa katolickiego. Pisma, kokietujące z socyalizmem, donoszą, że „licznie zgromadzeni słuchacze podziękowali prelegentowi oklaskami za jasny i zajmujący wykład".

Równocześnie te pisma, a w wyższym jeszcze stopniu urzędowe organy socyalistyczne występują namiętnie przeciw wdrożonej przez katolików kontrakcyi, zresztą bardzo spokojnej a ograniczającej się do wnoszenia do rządu petycyj w obronie Sakramentu małżeństwa. Ta kontrakcya znajduje żywy oddźwięk w najszerszych masach, wszędzie też wyłożone arkusze z petycyami są masowo podpisywane. Boli to socyalistów, że lud, podpisując petycye katolickie, oświadcza się tem samem przeciw ich rozkładowej agitacyi, więc też unoszą się namiętnością, fałszują fakty i krzyczą, że księża nadużywają ambon przeciw reformie prawa małżeńskiego, że księża zmuszają (!) do podpisywania petycyj przeciwko niej itp. Od takich wykrzykników roją się nie tylko „krajowe" pisma socyalistyczne i radykalne, wysyłane one bywają nawet do pism wiedeńskich, aby tem łatwiej doszły do uszu rządu centralnego. Np. dzisiejsza „N. fr. Presse" przynosi wiadomość, w którą nawet dziecko nie uwierzy, że we wszystkich szkołach ludowych w powiatach Kolbuszowa, Ropczyce i Mielec wszystkie dzieci szkolne nawet z pierwszej klasy zagrożeniem kar dyscyplinarnych zmuszane są do podpisywania petycyj, iż „lud potępia reformę prawa małżeńskiego". Z taką złą wolą dyskusyi nie ma.

Obecna agitacya przeciw nierozerwalności małżeństwa zainicyowaną została przez austryacki związek wolnomularzy. Już przed trzydziestu laty próbowali masoni w Austryi podobną akcyę rozwinąć i sprawa dostała się nawet do parlamentu, lecz izba panów 20 lutego 1877 przeszła nad nią do porządku dziennego. Masoni jednak, słusznie rozumując, że wstrząśnienie zasad małżeństwa, a tem samem rodziny, będzie pierwszem wstrząśnieniem podstawowej zasady obecnego ustroju społeczeństwa chrześcijańskiego, na rodzinie opartego, o sprawie tej nie zapomnieli. Otrzymawszy pomoc w socyalnej demokracyi, założyli w roku 1902 w Wiedniu towarzystwo: „Kulturpolitische Gesellschaft" i z wytężeniem wszystkich sił rozwinęli znowu namiętną agitacyę przeciw nierozerwalności małżeństwa pod firmą dążenia do reformy prawa małżeńskiego. W r. 1904 powstało w Wiedniu drugie towarzystwo „Verein katolisch-geschiedener Eheleute" a agitacya zatoczyła szersze kręgi i przybrała natrętne formy od chwili powzięcia w marcu ub. r. przez wiedeńską izbę adwokatów uchwały, domagającej się reformy prawa małżeńskiego, a formułującej ten postulat w dwóch punktach a) zniesienie przeszkody do zawarcia małżeństwa katolickiego, którą dotąd stanowią święcenia kapłańskie; b) wprowadzenia „jednolitego państwowego prawa o małżeństwach", któreby tak dla katolików, jak i innych wyznań przyznawało prawo zupełnego rozwodu przynajmniej na tych samych warunkach, które obecnie obowiązują dla ślubów protestanckich i żydowskich.

Dyskusya z temi oboma punktami jest zbyteczną. Kościół katolicki podniósł małżeństwo do sakramentu i dlatego zawarty wedle prawa kanonicznego i w zupełności wykonany akt katolickiego małżeństwa musi być nierozerwalny. Przeciwnikom społeczeństwa chrześcijańskiego idzie zaś przedewszystkiem o odebranie katolickiemu małżeństwu jego wyższego sakramentalnego charakteru i znaczenia, a zredukowanie go do rodzaju spółkowego kontraktu, który, gdyby podpadł pod ustawodawstwo liberalne, nietrudno otworzyćby musiał jak najszersze drogi wolnej miłości, a w końcu rodzajowi małżeństw, któreby nazwać można „małżeństwami na próbę". Pierwszem następstwem tego byłoby rozluźnienie rodziny, dalszym rozluźnienie obecnego ustroju społecznego, na rodzinie opartego, a o to właśnie idzie tym, którzy chcą wywrócić chrześcijański ustrój społeczeństwa.

Z Królestwa polskiego.

Polacy w radzie państwa.

Z Petersburga otrzymał „Czas" następujące informacye: Dzisiaj już obliczyć można z niejaką pewnością udział Polaków w nowej radzie państwa, mającej znaczenie izby wyższej. Podług ogłoszonej świeżo ustawy, ciało to składać się będzie, jak wiadomo, ze stu członków mianowanych i stu członków z wyborów. Drugą tę kategoryę członków stanowi: 6 przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, 36 przedstawicieli ziemstw z 36 gubernij, posiadających ziemstwa, 15 przedstawicieli piętnastu gubernij, nieposiadających ziemstw, 1 przedstawiciel okręgu wojska dońskiego, 6 przedstawicieli dziesięciu gubernij Królestwa Polskiego, 18 przedstawicieli gubernij, mających ordynacye szlacheckie, 6 przedstawicieli uniwersytetów i akademij i 12 przedstawicieli przemysłu i handlu.

Handel i przemysł wybrały już swoich przedstawicieli. W tej liczbie trzech Polaków, jednego z Królestwa Polskiego (St. Rotwanda) i dwóch z cesarstwa (Glesmera i Koziełł-Poklewskiego) Niezależnie od tego Polacy przeprowadzą 6 przedstawicieli gubernij Królestwa Polskiego, trzech przedstawicieli trzech gubernij litewskich (wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej), dalej 2 przedstawicieli na Białej Rusi (w gub. mińskiej i prawdopodobnie w mohylewskiej) i 1 albo 2 na Ukrainie (w gub. wołyńskiej i prawdopodobnie w podolskiej albo kijowskiej). Tak więc Polacy liczyć mogą w nowej radzie państwa na 14 do 16 mandatów.

Wybory do Dumy.

Z Warszawy piszą pod d. 3 bm.: Nową komplikacyę w przygotowaniach do wyborów w Królestwie polskiem wywołało świeże rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, nakazujące, aby kartki wyborcze sporządzane były wyłącznie w języku rosyjskim. Wobec faktu, że szerokie warstwy ludności tutejszej nie znają wcale tego języka, wyobrazić sobie łatwo, jaki zamęt wywołać musi w akcie wyborczym, zwłaszcza na prowincyi, ten rozkaz. Gen.-gubernator warszawski, Skałon, który, jak zapewniają wbrew przeciwnym twierdzeniom lepiej poinformowani, nie szczędzi starań, aby przeprowadzić wybory w Królestwie polskiem w sposób prawidłowy, zwrócił się w sprawie rosyjskich kartek wyborczych z odpowiednią reklamacyą do ministra spraw wewnętrznych. Otrzymał jednak odpowiedź odmowną. Nie zrażony tą odmową, wysłał przed kilku dniami w tej sprawie przewodniczącego w warszawskiej urzędowej komisyi wyborczej, p. Pahlensa, do Petersburga. P. Pahlens powrócił wczoraj w nocy do Warszawy. Nie uzyskał od ministra spraw wewnętrznych cofnięcia rozporządzenia, aby wszystkie kartki wyborcze sporządzone były wyłącznie w języku rosyjskim; wyjednał tylko kilka ulg, ułatwiających manipulacyę wyborczą.

Wczoraj odbyły się wybory pełnomocników robotników do prawyborów w gub. warszawskiej. Wynik ich nie był pomyślniejszy od wyborów w Warszawie. Wprawdzie brak dotąd jeszcze szczegółowych danych z niektórych okolic, ale już dzisiaj jest wiadomem, że w gub. warszawskiej ogromna większość robotników wstrzymała się od wyborów, których dokonała nieznaczna tylko liczba fabryk.

Mankietnicy.

O nowym gwałcie Mankietników donosi „Kuryer Warszawski": W ubiegłym tygodniu do parafii Skrzewy wpadło o 4 rano przeszło 800 mankietników pod wodzą naczelnika swego Kowalskiego, przebranego za kobietę. Napad był skierowany przeciw ks. Lewandowskiemu, Franciszkaninowi, administrującemu parafią. Wszedłszy do jego mieszkania, wynieśli go z łóżkiem na podwórze, a następnie zaczęli rozbijać meble i wszystko, co było pod ręką. Usłyszawszy to, prawowierni katolicy nadbiegli swemu proboszczowi na pomoc, lecz mankietnicy będąc w znacznie większej liczbie, łapali ich, wiązali i układali na kupę. Tymczasem nadbiegła liczniejsza pomoc ze strony prawowiernych parafian, wobec czego mankietnicy zaczęli rejterować. Niebawem przybyło wojsko i położyło kres bójce, w której sporo jest rannych.

Akt generalny konferencyi algecirskiej.

Paryska półurzędowa „Ajencya Havasa" podaje z dobrego źródła treść aktu jeneralnego, na którym konferencya kończy swoje zadanie.

Akt wymienia najpierw naczelników państw na konferencyi reprezentowanych, a dalej powiada: Kierując się tą intencyą, ażeby porządek, pokój i pomyślność w Maroku panowały i rozumiejąc, że ten cenny cel osiągnięty być może jedynie przez zaprowadzenie reform, na potrójnej zasadzie udzielności sułtana, nietykalności państwa jego i równości w traktowaniu pod względem komercyalnym [illegible], postanowili oni (naczelnicy państw) wskutek zaproszenia, jakie Jego szeryfowska Mość do nich wystosował, odbyć w Algeciras konferencyę, aby dojść do porozumienia co do reform wspomnianych, tudzież obradować nad potrzebnymi do ich przeprowadzenia środkami i mianowali przedstawicielami swymi (tu następują nazwiska delegatów), którzy zaopatrzeni w uznane za dobre i w należytej formie wystawione pełnomocnictwa wedle programu, na który Jego szeryfowska Mość i państwa się zgodziły, kolejno wzięli pod obrady i uchwalili:

1) deklaracyę, dotyczącą organizacyi policyi;

2) regulamin, organizujący czuwanie nad przemytnictwem broni i jego stłumienie;

3) akt koncesyi na marokański bank państwowy;

4) deklaracyę co do lepszej wydatności podatków i stworzenie nowych dochodów;

5) deklaracyę co do ceł państwowych i stworzenie nowych dochodów;

6) deklaracyę co do gałęzi służby publicznej i robót publicznych,

a sądząc, iżby pożytecznem było te dokumenty rozmaite zebrać w jeden instrument, zlali je w jeden, z następujących artykułów akt jeneralny.

Akt podaje następnie szczegółowo artykuły, odnoszące się do owych sześciu punktów. Dalsze artykuły opiewają:

Artykuł 120. Ażeby, jeśli jest powód ku temu, państwa poszczególne mogły prawodawstwa swoje zharmonizować z przyjętemi niniejszym aktem jeneralnym zobowiązaniami, obowiązuje się każde z państw podpisanych co do siebie przeprowadzić uchwalenie ewentualnych potrzebnych ku temu zarządzeń.

Artykuł 121. Niniejszy akt jeneralny będzie wedle właściwych każdemu państwu ustaw konstytucyjnych ratyfikowany. Ratyfikacye te będą, o ile możności jak najprędzej, a najpóźniej d. 28 grudnia br. w Madrycie złożone. Co do złożenia będzie spisany protokół, którego odpis wierzytelny państwom podpisanym w drodze dyplomatycznej doręczony zostanie.

Artykuł 122. Niniejszy akt jeneralny wchodzi w życie z dniem, w którym wszystkie ratyfikacye złożone będą, a najpóźniej d. 31 grudnia br. W razie, gdyby odnośne zarządzenia prawodawcze, jakieby w niektórych krajach potrzebne były, aby swoim mieszkającym w Marokku obywatelom zastosowanie niektórych przepisów niniejszego aktu jeneralnego, przed wyznaczonym na ratyfikacyę terminem nie zostały przyjęte, będą te przepisy mogły być do nich stosowane dopiero po obwieszczeniu wspomnianych powyżej zarządzeń prawodawczych.

Artykuł 123 (ostatni). Wszystkie traktaty państw podpisanych, z Marokkiem zawarte, zatrzymują nadal moc swoją. Wszelako uważa się za rzecz umówioną, że w razie sprzeczn

---

32

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

— Słusznie utrzymujesz.

— Ach! tak wiele rozmyślałam później! — dodała Coletta z ciężkiem westchnieniem.

— Nauka oświeci nas z czasem.

— Dałby Bóg! Uważając mię jako zepsute dziecko, sprawiliście, że i ja nie myślałam poważniej. Flirt nie zdawał mi się niebezpiecznym dla mnie, ani dla Gwidona. Liczyłam na okoliczności. Zdradziły nas wszakże podstępnie. W jesieni przyjechał pan de Myéres do Rocheilles, ty spadłszy z konia złamałaś rękę, wolałaś zostać w Chavigny.

— Pamiętam, Gwidon nie chciał mię opuszczać, musiałam nalegać, by pojechał sam.

— Widzisz więc, widzisz, mówiła pani d'Hauterive — zacierając ręce.

— Widzę droga moja, że nie przypadek rządzi nami.

W pierwszym tygodniu pobytu pana de Myéres w Rocheilles pojechaliśmy raz po południu do państwa de Lagny: stryj Jerzy, ciotka Łucya, państwo de Montbrun, Gwidon i ja; Henryk naturalnie został w domu.

Wieczorem chmura nadchodziła tak groźna, że zatrzymano nas na noc. Ów improwizowany nocleg bawił nas niezmiernie. Dwa tylko pokoje były wolne w zamku; dano je państwu de Montbrun, nas zaś umieszczono w pawilonie przy końcu parku; stryja Jerzego i ciotkę Łucyę na piętrze, Gwidona i mnie na dole.

Coletta przerwała opowiadanie swoje — wzruszenie przemknęło jej po twarzy, usta drżały niezdolne wymówić słowa.

— Tam się więc stało? — pytałam z litością spowiednika.

Kuzynka moja nizko pochyliła głowę.

— Tak, stało się tam — ciągnęła bezdźwięcznym głosem. — Wszystko przyczyniło się do tego hańbiącego upadku. Szalona gra w pokera, wino szampańskie, burza straszna i wiele innych rzeczy zapewne, bo wszakżeż nie byłam złą w gruncie, nieprawdaż? — pytała nieśmiało.

— Nie, zapewne, tkwiły jednak w tobie elementy niebezpieczne.

— Nie byłam ich świadomą. Myśląc o tej epoce życia mojego, widzę siebie dzieckiem prawie. Kazano mi iść za mąż, wydano mię bardzo zresztą dobrze; ów dobry i piękny chłopak Henryk zdołał wzbudzić we mnie tylko uczucie szczerej przyjaźni. Pragnęłam zawsze wzruszeń, podniecenia, chciałam poczuć, że żyję. Instynktownie może szukałam miłości, jak wszelkie istoty ludzkie. Jednym miłość dozwolona, innym zaś zakazana. Dlaczego? Ah! miałam dość owych „dlaczego" w życiu swojem — mówiła Coletta z odcieniem dawnego komizmu. Miłość! Gwidon nigdy nie czuł jej dla mnie On również traktował mię jako dziecko. Czuł raczej niechęć do mnie, że przywiodłam go do niewierności względem ciebie.

— Wcale nie dziwi mię to, człowiek słaby składa zwykle na innych winę swą lub niepowodzenie — rzekłam z mimowolną zawziętością.

— Obojętność jego podniecała namiętność moją, widoczne u niego wyrzuty sumienia gniewały mię. Ładną byliśmy parą kochanków — wtrąciła z ironią pani d' Hauterive. W twej pierwszej powieści opisałaś cierpienia kochanki, jakże ty — wzorowa żona — odgadnąć je mogłaś?

— Intuicyą zapewne.

— Ach! ja — przeżyłam je wszystkie. W sześć miesięcy po przyjściu na świat Gwidona gwałtowna scena między mną a panem de Myéres, wywołana przez niego, umyślnie zapewne, była mi bodźcem do zerwania bliższego z nim stosunku. On pojechał z tobą do Algeru; ja zaś namówiłam Henryka, byśmy opuścili Paryż zupełnie, zamknęłam się w Rocheilles. Żal, wyrzuty sumienia zabiłyby mię wówczas, gdyby nie Opatrzność, która zesłała mi księdza, — prawdziwego sługę Bożego, — znającego duszę ludzką gojącego rany. Nie zadawał mi pokuty, nie polecał długiej modlitwy. Odwrócił jasno myśl moją od siebie samej — a skierował ku bliźnim. Wskazał mi nędzę włościan naszych, ciemnotę ich, brak hygieny i czystości, który to brak dziesiątkuje wioski. Pod jego kierunkiem rozpoczęłam pracę cywilizacyjną, — zajmującą mię coraz żywiej. Stałam się wówczas ową postępową panią domu, z której dworowaliście często. Nowy okres życia mojego zwaliście żartobliwie „nawróceniem Coletty", on zaś był: „pokutą". Oto masz wyjaśnienie dziwactw moich pozornych, nierównego sposobu bycia, szczególniej z mężem twoim. Obecność jego była mi czas jakiś nieznośną; starał się też oszczędzić mi jej. Nieporozumienie polityczne z Henrykiem, wynikłe ztąd oziębienie stosunków naszych, ułatwiły mi wiele. Unikałam miłości, lecz nie uniknęłam wyrzutu sumienia. Istnienie małego Gwidona było żywym dowodem mej winy. Ach! bo też kobiecie mówią ciągle o uczciwości, nigdy zaś o honorze. Nie uczą jej nic z tego, — o czem wiedzieć powinna. Gdyby w nią wpajano myśl, że ona — odpowiada w obec społeczeństwa za nie - telność rasy, czułaby się wyższą, uświęconą niejako, ceniłaby się więcej.

— Masz słuszność, kobieta nie dość pojmuje, czem jest w przyrodzie, czem mogłaby być w życiu społecznem, w ognisku rodzinnem.

— Pan de Myéres uwielbiał swoje dziecię, opowiadała dalej pani d' Hauterive, błagał mię czasem, bym mu je przywiozła. Nie śmiałam odmawiać. Zanim zasłabł, pisał do mnie tak gorąco, prosząc, jakby przeczuwał śmierć. Zapowiadając mu przyjazd mój do hotelu V... prosiłam, by uważał więcej na swe wyrażenia; dodałam, że podczas ostatniej bytności przeraził mię słowami swemi, dziecię zaś nad wiek rozwinięte mogłoby przypomnieć je sobie kiedyś. Jeźli pamiętasz nie było ani słowa miłości w nieszczęsnej kartce mojej.

— Prawda — widziałam w niej fakt tylko.

(C. d. n.)

między tymi traktatami a niniejszym aktem jeneralnym, postanowienia tegoż aktu mają pierwszeństwo przed innemi (Następują podpisy).

Do aktu jlnego dołączony jest protokół dodatkowy, który opiewa: Przystępując do podpisania aktu jlnego konferencyi algecirskiej, delegaci uwzględniając, iż delegaci marokańscy oświadczyli, że w tej chwili nie są w stanie położyć swoich podpisów, ponieważ z powodu wielkiej odległości niepodobna im uzyskać w krótkim czasie odpowiedzi Jego szeryfowskiej Mości na punkty poszczególne, co do których jemu rozstrzygnięcie pozostawić obowiązanymi się czują — zobowiązali się (delegaci państw) wzajemnie na podstawie swoich jednakowych pełnomocnictw zespolić starania swoje ku temu, aby Jego szeryfowska Mość do tego aktu jlnego w całej onego pełni przystąpił, tudzież aby równocześnie weszły w życie reformy, które w nim są przewidziane i nierozdzielnie ze sobą związane.

Umówili się przeto, posłowi włoskiemu dla Maroka, Malmusiemu, dziekanowi ciała dyplomatycznego w Maroku, zlecić poczynienie potrzebnych w tym względzie kroków, iżby zwrócił uwagę sułtana na wielkie korzyści, jakie dla jego państwa z przyjętych przez państwa podpisane stypulacyj wynikną. Gdy J. szer. Mość oświadczy akces swój do aktu jlnego konferencyi, państwa podpisane otrzymają odnośne uwiadomienie za pośrednictwem rządu Jego katolickiej Mości (króla hiszpańskiego) który to akces będzie miał tę samą moc, jak gdyby delegaci marokańscy akt jeneralny podpisali i ma zastąpić ratyfikacyę sułtańską. (Następują podpisy.)

Korespondencye.

Londyn 27 marca.

(Z dworu. — Podróże pary królewskiej. — Bohaterzy Toga w Anglii i Londynie. — Entuzyastyczne przyjęcie.)

Królowa Aleksandra wyjeżdża dziś na Paryż do Marsylii, gdzie spotka się z małżonkiem. Królestwo będą odbywali na jachcie „Victoria and Albert" przejażdżki po morzu Śródziemnem. W jednej z przystani włoskich mają się spotkać z księstwem Walli, których nie widzieli od pół roku.

Od kilku tygodni Anglia gości u siebie bohaterów Toga. Po zwiedzeniu kilku miast portowych przybyli oni wczoraj rano do Londynu. Powietrze było prawdziwie marcowe: Słoneczna pogoda, ciepło, potem niebo zakryły chmury ołowiane, śnieżyca z wichrem, a popołudniu deszcz, odwilż i znów pogoda. Japończyków przybyło 600, w dwóch partyach. Sami marynarze. Spieszący do fabryk robotnicy i do biur urzędnicy zgotowali bohaterskim synom „Wschodzącego Słońca" przyjęcie nad wyraz gorące. Na ulicach tłumy publiczności, oklaski, okrzyki, powiewania chustkami, kapeluszami, kwiaty. Czegoż więcej mogli się spodziewać w metropolii angielskiej przybysze z dalekiego Wschodu?

Goście japońscy odwiedzili najpierw w city katedrę św. Pawła, gdzie oddali cześć pamięci Nelsona. Przechodzili koło pomnika z powagą i pobożnym nastrojem, dotykali palcami marmuru i całowali je z namaszczeniem. Potem udali się do prastarej katedry Westminsterskiej. Gdy wychodzili, tłumy publiczności witały ich z zapałem. Okrzyki spłoszyły konie u omnibusów, przeznaczonych dla gości. Marynarze sami doprowadzili wszystko do porządku.

Popołudniu odbyli Japończycy przejażdżkę po głównych ulicach Londynu. Wyprzedzała ich kapela wojskowa, podnosząc entuzyazm wśród tłumów. O zmroku udali się goście do teatru rozmaitości. Smagłe, opalone wiatrem, prawie brunatne twarze Japończyków były niespodzianką dla mieszkańców Londynu. Przebywa tu bardzo wiele przedstawicieli wyższych sfer japońskich. Ci ludzie ani cerą, ani strojami nie różnią się prawie niczem od Europejczyków. Wśród tłumów słyszałem często słowa: „Jacy oni czarni; wyobrażałem sobie, że oni mało się różnią od naszej rasy!"

Publiczność spodziewała się też, że zobaczy uniformy marynarzy japońskich, kształtem różniące się od angielskich. Tymczasem te uniformy były łudząco wierną kopią angielskich.

Dziś entuzyazm wśród tłumów wzrósł jeszcze bardziej wobec tego, że prasa poświęciła gościom ze wschodu pełne zapału artykuły powitalne. Bardzo dobrze się stało, że właśnie teraz przybyli tu oni. Mikado zakupił 2 nowe okręty wojenne i marynarze mają je odwieźć do kraju. Teraz Anglicy poznali dokładnie pewne różnice między sobą a Japończykami. Gdy więc przybędzie tu za kilka miesięcy eskadra japońska, Anglicy będą już zupełnie oswojeni z owemi różnicami.

W teatrze powitano gości hymnem japońskim; postarano się nawet o programy w ich ojczystym języku. W czasie pauzy podano herbatę i ciasta, a publiczność obdarzyła Japończyków cygarami i papierosami. Pewna grupa marynarzy udała się do „Variété", gdzie oglądali w kinematografie świetnie uchwycone epizody z wojny zeszłorocznej.

Rozmaite stowarzyszenia rozrywają sobie formalnie „bohaterów Toga". W siedzibie „związku wzajemnej pomocy marynarzy angielskich" ugoszczono Japończyków do syta i rozdano im Pismo św. Prezydent związku odczytał telegram od królowej: „Dowiedziawszy się, że gościcie u siebie tak miłych gości, proszę, by oświadczono dzielnym wojownikom, że witam ich z całego serca". Odczytano też bardzo serdeczne pismo od prezydenta ministrów, Campbel-Bannermana.

Jan Wołoszyński.

Kronika.

Lwów, dnia 5 kwietnia 1906

Kalendarzyk.

W piątek 6 kwietnia 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. Zacharya Prep. — Kal. słow. Świętobora.
Wschód słońca 5·37 zachód 6·30.
W sobotę 7 kwietnia Hermana Wyz. — Gr. kat. Biah. P. Bohor. — Kal. słow. Przesław.
Wschód słońca 5·35, zachód 6·31.
W niedzielę 8 kwietnia G. 6 Kwiet. Dyoniz. — Gr. kat. N. 6 Cwit. Hł. 1. — Kal. słow. Radosław.
Wschód słońca 5·33, zachód 6·33.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Cieńskiego na prezesa, a ks. Jana Eiaelta na wiceprezesa rady powiatowej w Stanisławowie.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał lekarzowi przy fabryce tytoniu w Jagielnicy dr. L. Lutyńskiemu przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radcy cesarskiego.

— **Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł komisarzy policyi Michała Wolanieckiego z Tarnowa do Krakowa i dr. Henryka Jasieńskiego z Krakowa do Tarnowa.

— **Organizacya funkcyonaryuszów pocztowych.** Dziennik ustaw państwa ogłasza sygnalizowane już przez nas rozporządzenie ministerstwa handlu z 8 bm., zawierające nową organizacyę personalu urzędniczego pomocniczego w służbie pocztowej i telegraficznej, dotyczącą urzędników i urzędniczek pomocniczych i manipulantek, którzy odtąd wszyscy będą się nazywali oficyantami pocztowymi. Będą ich ogółem obowiązywały dotychczasowe normy, jak urzędników pomocniczych i podczas, gdy system awansowy zostaje dla oficyantów (mężczyzn) dotychczasowy, dla żeńskiego personalu będzie utworzonych 11 klas służbowych, przyczem nie będzie różnicy, czy służba odbywała się przy poczcie eraryalnej, lub klasowej. Płace oficyantów (mężczyzn) podniesiono okrągło o 10 prc., kobiet zaś o 17 prc. Mniejsze podwyższenie płac personalu męskiego tłumaczy się tem, że pensye tego personalu zostały w roku 1902 uregulowane, względnie podwyższone.

— **Niezwykły kurs przygotowawczy.** Kurs przygotowawczy do judzenia jednych przeciw drugim, do rozbijania polskiego społeczeństwa, urządzają socyaliści. Oto, co „Naprzód" ogłasza: Wobec niezwykłego wzrostu naszego ruchu, siły agitatorskie, jakiemi partya obecnie rozporządza, okazały się do należytego obsłużenia go niewystarczającemi. Krakowski okręgowy komitet partyjny postanowił zatem zaapelować do tych towarzyszów, którzy dotąd czynnego udziału w pracy agitacyjnej nie brali, a mają ochotę swój wolny czas i swoje zdolności oddać na usługi partyi i wziąć się do działalności politycznej. Celem udzielenia towarzyszom, chętnym do tej pracy agitacyjnej, potrzebnych wskazówek i informacyj — postanowił wspomniany komitet urządzić dla nich wieczorny kurs przygotowawczy, obejmujący wykłady o kwestyach najważniejszych w agitacyi za reformą wyborczą w mieście i na wsi. Towarzysze, chcący uczęszczać na ten kurs, zechcą zgłosić się do poniedziałku 9 bm. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień ustnych w tej sprawie udziela redakcya „Naprzodu".

Kronika lwowska.

+ **Z magistratu.** Komisarz konc. Piotr Motyczyński zamianowany został sekretarzem magistratu.

+ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 6 bm. wykład J. Raczyńskiego nie odbędzie się.

+ **Demonstracya sanocka.** Dzisiejsza rozprawa zaczęła się dopiero o 11 przedpołudniem, do tej pory bowiem obradował trybunał nad wnioskami, postawionymi w ciągu rozprawy przez obronę. Następnie słuchano dalszych świadków. Wyrok spodziewany jutro koło południa.

+ **Pocztówki** z życzeniami wesołych świąt wielkanocnych, według rysunków p. Rybkowskiego, wydała w nowem barwnem odbiciu firma antykwarska Grunda (ul. Teatralna 17). Jest ich 24 wzorów, a wszystkie osnute są na motywach swojskich. I z tego właśnie powodu zwracamy na nie uwagę ogólną. Czas już najwyższy, aby z naszych handlów zniknęły niesmaczne, często szkaradne pocztówki niemieckie, któremi ciągle jeszcze jesteśmy zalewani.

Kronika krajowa.

Wiec polski w Chorostkowie. Dnia 1 bm. odbył się wiec polski w Chorostkowie w powiecie husiatyńskim. Po uroczystej sumie, odprawionej w kościele miejscowym przez ks. kan. K. Głowińskiego, proboszcza rz. kat., w czasie której kazanie, zastosowane do obecnych wiecowych czasów wygłosił ks. kan. Librewski, proboszcz z Kopyczyniec, udało się trzy do cztery tysiące ludu, przeważnie rzymsko-kat. parafian chorostkowskich na wiec, który zagaił p. K. Cieński z Uwisły. Po licznych przemówieniach a między temi pp. Laszkiewicza, Strokowskiego, Salawy, Nazyńskiego i włośc. Żywina uchwalono: 1) żądać powszechnego, tajnego, bezpośredniego głosowania, ale na podstawie takiej ustawy, którąby nam zapewniła 128 posłów z Galicyi i któraby nie krzywdziła Polaków ze wschodniej Galicyi, lecz zapewniła im swoich posłów; 2) żądać rozszerzenia praw autonomii kraju przez wyodrębnienie Galicyi; 3) żądać uprzemysłowienia kraju naszego przez wydatną pomoc rządu w zakładaniu fabryk; 4) wyraża się oburzenie posłowi Stapińskiemu, a ubolewanie tym członkom deputacyi, którzy pod jego przewodnictwem chodzili dziękować ministrowi p. Gautschowi za projekt ustawy wyborczej, wniesionej przez niego do rady państwa.

Wiec zakończyli pp. Strokowski i Kazimierz Cieński przemówieniami, zachęcając do miłości ojczyzny, spełniania obowiązków względem Boga i niej, oraz dziękując za żywe zainteresowanie się sprawami wiecu i za godne zachowanie się wiecowników.

Kronika powszechna.

§ **Kościółek na Kahlenbergu** w Wiedniu przeszedł wczoraj definitywnie w ręce polskie i stał się własnością OO. Zmartwychwstańców. Z właścicielem tego kościółka, dr. Gustawem Benischke, podpisany został wczoraj odnośny akt; ze strony kongregacyi OO. Zmartwychwstańców występował adwokat dr. Binder, a akt podpisali OO. Kukliński i Lutrzykowski. O. Kukliński mianowany rektorem tego kościółka. Kościółek ten zawiera wiele polskich pamiątek, przed rozstrzygającą walką dnia 12 września 1683 król Jan III. służył w tym kościółku do mszy delegatowi apostolskiemu Markowi d'Avianeau.

§ **Wygrana p. Szemerego.** Jak wiadomo, pogłoska o nowej milionowej wygranej p. Szemerego, znanego z ograbienia Józefa hr. Potockiego, została przez Jockey-klub zdementowaną. P. Szemere również zaprzecza tej wiadomości, a zarazem opowiada ciekawe rzeczy o następstwach owej pogłoski. Oto otrzymuje on dzień w dzień stosy listów z całego świata. Z Francyi, Hiszpanii itd. przychodzą listy, których autorowie apelują do jego wzniosłości, do jego serca, do jego przedsiębiorczości, patryotyzmu... krótko do jego sakiewki. Pewna babcia z Francyi prosi o parę tysięcy franków na posag dla wnuczki, pewien odważny Hiszpan potrzebuje nie mniej nie więcej tylko 150.000 fr. na wykończenie balonu nowego systemu, piękne kobiety ofiarowują serce i rękę, rozmaici artyści proszą o zasiłki na kształcenie się, ogółem zaś suma żądań doszła mniej więcej do wysokości węgierskich długów państwowych.

§ **Jeszcze jeden wyratowany w Courrieres.** Wczoraj już telegramy nasze donosiły o wyratowaniu z podziemia w Courrieres jeszcze jednego żywego górnika. Nazywa się on Berton, ma lat 32, a szczegóły jego wyratowania są następujące: Wczoraj o 8 rano oddział ratunkowy robotników pracował w głębokości 380 metrów, kiedy jeden z pracujących uczuł uderzenie w plecy i usłyszał słowa: „Jestem ocalony". Był to Berton, którego twarz cała była czarna od pyłu węglowego. Wydobyto go na wierzch i obwinięto przedewszystkiem w koce, celem ochronienia od światła. Następnie odstawiono go do szpitala. Wiadomość o jego ocaleniu rozpowszechniła się bardzo szybko i zgromadziła bardzo wielki tłum ludzi. Berton opowiada, że nie bardzo cierpiał, gdyż w kieszeniach napotykanych po drodze trupów znalazł dosyć żywności. Ma na nogach liczne rany, jednakże nie ciężkie. Sądzi on, że przebywał w kopalni 8 dni. Straciwszy nadzieję ocalenia, powziął zamiar odebrania sobie życia, wpierw jednak postanowił raz jeszcze poszukać ratunku. Po eksplozyi zasnął, ale jak długo spał, nie wie. Kiedy się obudził, nie znalazł już przy sobie nikogo. Stracił następnie rachubę czasu. Próbował jeść mięso z zabitych koni, jednak nie mógł go znosić. Przed zimnem otulał się w odzież, zdjętą z napotkanych trupów.

Berton twierdzi, że w głębiach kopalni nie ma już żywego człowieka. Rozpowszechnione też wczoraj pogłoski o wyratowaniu jeszcze 9 górników okazały się nieprawdziwe. Mimo to poszukiwania nie ustają. Wczoraj przeszukiwano szyb nr. 4, a na dziś gotują się nowe grupy robotników do zjechania na dno kopalni.

Wyratowanie Bertona wzburzyło znowu tłum, który ciągle jeszcze jest przeświadczony, że w głębiach są jeszcze żywi ludzie. Przyszło też wczoraj do zaburzeń. Gdy inżynier Fournier z kilku górnikami wyjeżdżał z szybu, opadł go wielki tłum rozwścieczonych kobiet. Dragoni ocalili Fourniera. Zachodzi obawa poważnych rozruchów.

Minister sprawiedliwości, prezydent ministrów i minister robót publicznych polecili wczoraj prokuratoryi ponowne zbadanie odpowiedzialności prawnej w sprawie katastrofy w Courrieres. (Patrz telegramy).

§ **Wezuwiusz wybucha.** Z Neapolu telegrafują: Wczoraj o 5 rano rozlał się nowy strumień lawy z Wezuwiusza w kierunku Pompei. Północnozachodni strumień lawy maleje. Wybuchy lawy są silne i częste. W razie gdyby się krater zapadł, należy oczekiwać interesującego zjawiska. Połączenie telegraficzne z obserwatoryum na Wezuwiuszu jest przerwane.

§ **Arcybiskup Ireland w Rzymie.** Jeden z najwybitniejszych prałatów amerykańskich, mons. J. Ireland, arcybiskup z St. Paul, przybył w towarzystwie biskupa Magobrick „ad limina apostolorum", aby się przedstawić po raz pierwszy Piusowi X. W Rzymie odwiedził najpierw kardynała Serafina Vanutelli, który go tego samego dnia rewizytował w Hotel d'Angleterre. Ponieważ niedawno nawrócona na katolicyzm żona ambasadora Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, p. Bellamy Storer, bliska krewna męża Alicyi Roosevelt, czyniła gorliwe starania, aby mons. Ireland otrzymał purpurę kardynalską i sprawa ta stała się głośną, dziennikarze starali się o posłuchanie u ks. arcybiskupa. Ten jednak nikogo z osób prywatnych nie chciał przyjąć. Wielce około Kościoła zasłużony dostojnik zostanie niewątpliwie kardynałem, lecz z powodu niedyskrecyi prasy mianowanie nastąpi później, niż w Watykanie było zamierzonem. Papież przyjmie znakomitego kaznodzieję i pisarza na audyencyi już tymi dniami. Na audyencyi tej będzie też zapewne i mowa o sprawie mianowania biskupa lub koadyutora dla Polaków amerykańskich.

§ **Tragedya.** Z Sofii telegrafują: Podpułkownik B... wyzwał na pojedynek pewnego porucznika, którego przychwycił na schadzce ze swoją żoną. Wczoraj odbył się ten pojedynek. Po pierwszym strzale porucznik padł trupem. Gdy lekarze pospieszyli do padającego na ziemię porucznika, podpułkownik dobył rewolweru i sam się zastrzelił.

§ **Nowe okręty rosyjskie.** W roku bieżącym rozpoczęła się w Rosyi i za granicą budowa nowych okrętów wojennych. Prace będą ukończone w lutym r. 1908. Wybudowane będą pancerniki: „Ruryk", „Admirał Makarow", „Pallada", „Bajan", „Giliak", „Oczakow", „Kaguł", krążowniki: „Andrej Pierwozwannyj", „Paweł I", „Petr Wielikij", „Joan Złatoust", „Jewstafij", łodzie kanonierskie: „Bobr", „Siwucz", „Korejec"; pancerniki minowe: „Wsadnik", „Gajdamak" i transportowce „Amur" i „Jenisjej"; torpedowców zamówiono 81. Z okrętów wojennych, jakie wróciły z teatru wojny, wszystkie będą tego roku przebudowane i odremontowane, tylko pancerniki: „Oleg", „Gromoboj" i „Rassija" mogą być wypuszczone z doków dopiero na przyszłą wiosnę.

§ **Koronowany artysta.** Don Carlos portugalski oddaje się od dawna z zamiłowaniem malarstwu. Na większe prace nie pozwalają koronowanemu artyście trudy rządzenia. Maluje więc przeważnie małe akwarele, pastelki, obrazki tuszowe, rysuje. Że król Carlos ma talent, świadczy o tem obraz, wystawiony bezimiennie w Paryżu „Z życia rybaków portugalskich", który zyskał ogólną pochwałę krytyki, oraz druga praca „Wojownik marokański", nagrodzona na wystawie lizbońskiej złotym medalem. Don Carlos jest też niezłym portrecistą. Jego portret infantki Eulalii, siostry Alfonsa XIII, uznali znawcy za arcydzieło. Najchętniej maluje król portugalski typy ludowe w malowniczych kostyumach.

§ **Zamach prywatny na Wenezuelę.** „New Jork World" donosi, że jeszcze w listopadzie grono kupców nowojorskich ułożyło spisek finansowy, którego celem rzekomo obalenie prezydenta Wenezueli Castro. Fundusz w sumie miliona funtów sterlingów (24 milionów koron) jest już złożony i niebawem 5 000 ochotników z bronią i amunicyą wyruszy z portów europejskich do Wenezueli (3.000 angielskich i 2.000 ze Stanów Zjedn.), a jest nadzieja pewna, że do nich jeszcze 10.000 Wenezuelanów się przyłączy. Właściwym celem tej wyprawy rozbójniczej ma być otwarcie Wenezueli dla kapitałów i przedsiębiorstw obcych. Konzul wenezuelski w Nowym Jorku przyznaje, że wie o tym projekcie.

§ **Tunel pod kanałem La Manche.** William Holland ma zamiar przedłożyć izbie gmin wniosek o upoważnienie do rozpoczęcia robót około tunelu pod kanałem La Manche pomiędzy Francyą a Anglią. Tunel kosztowałby 150 milionów, z czego połowę subskrybowanoby we Francyi a połowę w Anglii. Prace nie napotkałyby nieprzezwyciężonych trudności, gdyż tunel poprowadzonoby pod pokładami absolutnie nieprzenikliwymi. Poczyniono też cały szereg zarządzeń, celem usunięcia zarzutów ze stanowiska wojennego, między innemi ma być urządzony system szluz, pozwalający na zalanie w jednej chwili wodą całego tunelu.

Wydalanie rosyjskich zbiegów z Berlina. Berliński „Lokal-Anzeiger" podaje wyjaśnienia prezydenta tamtejszej policyi v. Borriesa w sprawie wydalenia rosyjskich zbiegów; brzmią one mniejwięcej tak: Chwilowo znajduje się w Berlinie obecnie około 7000 Rosyan, bez środków do życia, lub z bardzo szczupłymi środkami, bez jakiegokolwiek zajęcia. Między nimi jest około 6500 żydów. Liczba ta waha się nieustannie, ponieważ nieustannie przybywają nowi emigranci. Stąd obawa u rządu, że ci przybysze z powodu braku utrzymania prędzej, czy później staną się ciężarem dobroczynności miejskiej. Dalej część ich stała się rzekomo z powodu swego zachowania się niewygodną policyi. Wśród tych okoliczności jest obowiązkiem policyi działać w tym kierunku, by te żywioły napowrót granice państwa opuściły. Aby jednak przytem uniknąć wszelkich ostrzejszych środków, odniosło się prezydyum policyi do żydowskiego komitetu ratunkowego, aby ten skłonił emigrantów rosyjskich w drodze łagodnych wezwań do opuszczenia Niemiec.

Urzędowego wezwania do 7000 rosyjskich zbiegów, aby z Berlina się wynieśli — nie było. Okazała się dalej — wedle zapewnień prezydenta — potrzeba wydalenia tygodniowo 50 do 60 Rosyan, którzy spowodowali to przez rozmaite przekroczenia, lub ponownie bez środków do życia przybyli do Berlina. Grozi wreszcie prezydent v. Borries, że gdyby „die lästigen Ausländer" dobrowolnie się nie usunęli, to musiałyby być przeciw nim podjęte kroki bardziej stanowcze. Cała ta sprawa ma zresztą być przedmiotem konferencyi między prezydyum policyi a komitetem ratunkowym.

§ **Londyn we właściwem świetle cyfr.** Aczkolwiek wszyscy wiemy, iż Londyn jest największem miastem na kuli ziemskiej, nie każdy potrafi sobie uzmysłowić, jak wielkie masy narodu są tam nagromadzone. Wejdźmy na dach słynnego dworca centralnego Charing-Cross i zakreślmy koło, o średnicy 16 m. W tym okręgu mieści się 4,880.460 głów. Gdy rozszerzymy średnicę koła na 32 km., znajdziemy na tej przestrzeni 6.349.958 mieszkańców. Gdy postąpimy o dalszych 16 km. (10 mil angielskich) cyfra ta wzrośnie do 6,696.284, a wewnątrz koła średnicy 64 km., naliczymy 7,003.924 dusz. Na tej przestrzeni żyje $^1/_6$ ogółu wszystkich mieszkańców Wielkiej Brytanii. Sam Londyn z obwodem liczy tyle głów, ile ich mają cała Szkocya i Irlandya razem wzięte.

§ **Wiek panujących.** Najstarszym z władców jest król szwedzki, Oskar II. Ma on lat 77, a panuje od r. 1872. Zmarły w rb. Król Chrystyan miał lat 86, a rządził okrągło przez połowę swego życia. Drugim, najstarszym monarchą jest cesarz austryacki, Franciszek Józef I, który w sierpniu br. ukończy 76 lat, a rządzi najdłużej ze wszystkich władców, bo od r. 1848. Król belgijski, Leopold II, ma lat 70, panuje zaś lat 40. Jego ojciec, pierwszy król Belgów, doczekał się był także sędziwego wieku (u. r. 1790, wstąpił na tron 1831, zmarł 1865). Panujący zaledwie od 5 lat król Edward VII jest już starcem 64-letnim. Jego matka królowa Wiktorya żyła o 18 lat dłużej, a panowała lat 64, najdłużej ze wszystkich władców i władczyń Wielkiej Brytanii. Dziad Wiktoryi Jerzy III żył także bardzo długo: lat 82, wstąpił na tron w 22 r. życia. Najstarszym z suwerenów, panujących w zeszłym wieku był papież Leon XIII, który zmarł w 93 r. życia, po nim cesarz Wilhelm I, który dożył r. 91. Wilhelm III, ojciec królowej Wilhelminy niederlandzkiej, zmarł przed 5 laty w 73 r. ż., panował lat 41.

O rok młodszym od króla angielskiego jest sułtan Abdul Hamid, panujący lat 29. Najmłodszy pod względem czasu panowania król duński, Fryderyk VIII ma lat 62. Cesarz Wilhelm II. za 3 lata ukończy pięćdziesiątkę; panuje lat 17. O rok później wstąpił na tron Don Carlos portugalski; ma on lat 42. Nieszczęśliwy car Mikołaj II. ma lat 38, panuje 11. Król włoski jest od niego młodszy o 2 lata, a rządzi półszosta roku. Król Norwegii, Haakon ma lata Chrystusowe. Wilhelmina holenderska liczy lat 25. Najmłodszy z władców europejskich Alfonso XIII. kończy za miesiąc 19 wiosen. Biorąc wiek na wzgląd, król hiszpański objął rządy o 2 lata wcześniej, niż swego czasu 18-letni cesarz Franciszek Józef.

Papież Leon XIII. przeżył Piusa IX. o lat 7 i o tyleż lat był krótszym pontyfikat wielkiego Leona. Pius X. kończy w czerwcu lat 71.

Francuzi wybierają na prezydentów republiki ludzi przeważnie starszych wiekiem. Thiers zamieszkał w pałacu Elizejskim w 74 r. życia, Grévy w 66. Loubet i Fallières w chwili wyboru liczyli także powyżej 6 krzyżyka. Praktyczni Amerykanie wybierają na szefów państwa ludzi w sile wieku. I tak: Grant został prezydentem w 46 roku życia, Lincoln w 51, Garfield i Mac Kinley w 53, Cleveland w 47, a Roosevelt w 48.

Z mężów stanu Gladstone przeżył o 3 lata Bismarcka; ostatni przeniósł się do wieczności w 82 r. życia. Twórca jedności włoskiej, Cavour, zmarł w 51 r. życia. Z polityków angielskich lord Russel dożył lat 73, Palmerston 80, Derby 69, Beaconsfield 76, a Salisbury 72.

§ **Jeszcze jedna właściwość radyum.** W Afryce południowej w Kimberley sir William Crookes przedstawił wyniki badań, odnoszących się do działania radium na dyamenty. Z jego komunikatu podajemy szczegół, mogący mieć wartość w przemyśle. Pod wpływem radyum dyament nabywa własności promieniowania i błyszczy silnie. Można było spodziewać się tego rezultatu, ale nie oczekiwano jednak, iż przez stykanie się z bromkiem radyum, dyamenty bezbarwne nabywają trwałego niebieskiego zabarwienia. Zabarwienie to nie ustępuje nawet, gdy się ogrzewa drogocenny kamień do czerwoności. Chemicznie nie można odebrać dyamentowi jego odcienia błękitnego. Podobny dyament fosforyzuje w ciemności. Można więc z łatwością wyrabiać dyamenty niebieskie, przez co podnosi się ich wartość. Nie dość tego. Biały brylant pozostawiony w bliskości bromku radyum przez rok, nietylko staje się niebieskim, ale silnie promieniuje i zachowuje tę właściwość. Pan Crookes sądzi, że zmiana, zaszła w dyamencie pod wpływem radyum, rozchodzi się na całą tegoż masę. W każdym razie jest to odkrycie zajmujące pod każdym względem. W Kimberley, które jest centrum brylantodajnej strefy, zamierzają dalsze w tym kierunku czynić doświadczenia.

§ **Kaprysy mody.** Za przykładem mieszkanek krajów egzotycznych rozmiłowały się damy angielskie w... kameleonach. Popyt za tem mieniącem się zwierzątkiem jest teraz w Londynie ogromny. Dostawcy nie mogą nastarczyć zamówieniom. Dama, która chce uchodzić za „fashionable", nie może się pojawić w salonie lub w powozie bez tego stworzonka. Kto dotąd nie nabył kameleona, musi czekać do czerwca, kiedy nadesłane będą świeże transporty.

Pogardzane przez ludzi stałego charakteru zwierzątka o zmiennej powierzchowności są z innych względów bardzo miłe. Przecież ludzie lubią i wiewiórki, a te także zmieniają barwę swego uwłosienia. A czy płeć piękna nie ma wcale nic wspólnego z kameleonem? Wszak wykwintna dama zmienia kilka razy na dzień swe stroje. To stworzonko hołduje też wymaganiom mody i ma do dyspozycyi 6 „kostyumów". A jakie one piękne, barwne: raz brunatne, to znów białe, zielone, fioletowe, żółte, czerwone. Przytem wszystkiem zmiana powłoki nic nie kosztuje.

Ze stowarzyszeń

W lwowskim Związku naukowo-literackim w piątek 6 bm. o 7 wieczór odczyt G. Baumfelda o Wyspiańskim.

Walne zgromadzenie tow. historycznego we Lwowie odbędzie się w piątek 6 bm. o 6 wieczór w gmachu Uniwersytetu.

Z całego świata.

Budapeszt. Strajkujący w Rjece (Fiume) robotnicy portowi, przestraszeni zapowiedzią pracodawców zastanowienia wszelkich interesów i robót, nie tylko powrócili do pracy, ale i zobowiązali się już nie strajkować tego roku. Wodzireja socyalistów dr. Goldnera, żyda, policya wydaliła szupasem.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4 kwietnia. 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —0·0, Tarnopol —·—. Lwów —0·5, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —3·9. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —0·0 Praga +1·2. Wiedeń —1·6 Semmering —4·0 Budapeszt +3·4. Isch. —1·9 Riva +5·9 Tryest +4·8 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Strojniś dbający o piękność.

Paryż 2 kwietnia.

Barwne i fantastyczne stroje męskie dawnych czasów zarzucone zostały, zapewne bezpowrotnie. W całym ciągu XIX wieku brzydka połowa rodzaju ludzkiego ubierała się skromnie; stroje męskie, w barwie jednolite, przeważnie ciemne, w kroju nie wpadały w oko. Tak samo z biegiem czasu i uniformy wojskowe utraciły wiele na malowniczości. Zachowały się jednak jeszcze w wielu krajach piękne uniformy pułków gwardyjskich i kawaleryi. U osób cywilnych do szczególniejszych ozdób należały w zeszłym wieku li tylko jaskrawe, czerwone kamizelki romantyków francuskich i fantastyczne krawaty symbolistów.

Mimo tego jednak „ród" strojnisiów, modnisiów, gogów i dandysów bynajmniej nie zaginął. Elegant tegoczesny dba usilnie o to, aby krój jego szat był bez zarzutu, a także postać jego nie pozostawiała nic do życzenia. Zmarły niedawno młody lord d'Anglesey posiadał liczne zbiory szpil i spinek z drogich kamieni, setki kamizelek wzorzystych, kolekcyę drogocennych lasek. Wykwintny lord-dandy nie żyje już, ale jest na świecie sporo jego naśladowców.

Eleganci, jak powiedzieliśmy, dbają o piękność kształtów, a dodajmy o delikatność i świeżość cery; pragną uroki młodości zachować przez długie, długie lata. Cywilni i wojskowi modnisie nie gardzą gorsetem; to przecież nie jest tajemnicą. Ale posługują się oni też niezliczonymi, innymi środkami, byleby ich apparycya była zawsze ujmującą, jaśniała młodocianą świeżością; słowem — dokładają wszelkich starań, by zacierać ślady niepiękne, jakie na nich nieubłagany ząb czasu wyrywa.

Przechodziłem dziś rano przez avenue Parmentier i we framudze jednego z domów zwrócił mą uwagę posążek Apollina belwederskiego a poniżej złocisty napis: „Dr. N. N. médicin de la beauté". A zatem musi to być doktor, który leczy wady... piękności. Ciekawość mię zdjęła, gotów byłem uiścić honoraryum, byleby się dowiedzieć i wam zakomunikować, jakie choroby „piękności" i w jaki sposób leczy ów specyalny specyalista.

„Concierge" w szykownej liberyi otwiera drzwi. Staję przed panem doktorem. Ten poczyna mi prawić o „piękności męskiej" i mówi, że jestem pod tym względem... ciężko chorym. Nie przeraża mnie ta nowina. Powiadam, że nie uważam się za „uleczalnego", ale gotów jestem poznać sposoby leczenia... piękności.

Pan doktor tłómaczy mi, że kto chce uchodzić za pięknego, musi rozpoczynać kuracyę od rąk. Ręka eleganta musi być piękna, miękka, biała i ładnie uformowana. Pierwsza rzecz paznogcie; one mają być długie, lśniące, różowane, pięknie obcięte i nie zarosłe przyskórkiem. Kto ma pod tym względem braki, tego pan doktor odsyła do osobnego gabinetu, gdzie „specyalista" przyprowadza paznogcie do porządku.

Dłuższej pracy i cierpliwości wymaga usuwanie zmarszczek i nadawanie cerze świeżości. Podobnie jak u medyka sadowi się „pacyenta" na fotelu operacyjnym. Lekarz-cudotwórca usuwa z oblicza jego wszystkie ślady, jakie wyryły na jego czole troski i doświadczenia życiowe. Poprzednio udaje się „pacyent" do łazienki parowej, gdzie bierze go w obroty silny masażysta, potem kąpie się w wannie tuszowej. Operator ociera twarz leczonego cienkim batystem lub watą. Wszystkie pory są otwarte, skóra miękka, delikatna, pracy rąk sztukmistrza podatna. Specyalista naciera czoło i policzki, różnymi balsamami i kremami, skutkiem czego muskułom wraca sprężystość a nieczystości cery znikają.

Pan doktor stara się głównie o to, aby wygładzić czoło, usunąć rysy i „wronie łapki" z okolic oczu, oraz zacięcia zmarszczkowe za ustami. Wszelkie brózdy, jakie wiek i przejścia życiowe wyorały na obliczu osobnika, osuwają przy pomocy kremów zręcznie palce masażysty.

Potem balsamy i kremy ściera się starannie, a na oblicze nakłada się plaster owsiany, zwilżony w wodzie różanej. Plaster podsycha; następnie go się rozciera i usuwa. Doktor zmywa potem twarz i czoło wodą różaną, by nie pozostało śladu po mące owsianej. Następuje mycie oblicza perfumą silną; ta nadaje twarzy blasku i zamyka pory. Resztę wilgoci osuwa wachlarz.

Ludzie gwałtowni, usposobienia nerwowego miewają zmarszczki między brwiami. Te usuwa prąd elektryczny i masażysta. Ostatni potrafi też

nadać różowości i świeżości wybladłej cerze. Mączka ryżowa i szminka odgrywa przytem pewną rolę. Tej się używa, gdy pacyent chce mieć wygląd opalonego sportowca.

Lekarz piękności potrafi też nadać właściwe kształty zdeformowanym nosom oraz sharmonizować ich barwę z resztą oblicza. Ku temu celowi służą rozmaite instrumenty, które pacyent musi nosić przez całą noc. Wielką uwagę przywiązuje specyalista do brwi. Gdy są zbyt krzaczyste, przystrzyga je, włosy sztywne wyrywa. Komu brak tej ozdoby oczu, doktor piękności ma na składzie różnobarwne brwi sztuczne. Peruk specyalista nie radzi nosić, gdyż często łysinka skromna doskonale dostraja się do całości. Na „pacyentach" panu doktorowi nigdy nie zbywa, zadowolenie po obu stronach jest zupełne.

W. Koryatowicz.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Oleska i p. Mossoczy** wykonają główne partye w oratoryum Fel. Nowowiejskiego „Znalezienie św. Krzyża". P. Oleska, artystka tak chlubnie znana naszej publiczności, odśpiewa partyę św. Heleny. P. Mossoczy przybył umyślnie w tym celu z Warszawy, aby odśpiewać partyę Makarego.

* **Odczyt.** Na rzecz skazańców gliwickich w sobotę dnia 7 bm. odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej o 7 wiecz. odczyt prof. dra Romera na temat „Naród a państwo". Bilety będą do nabycia w księgarniach pp. Altenberga i Gubrynowicza i Schmidta a w dzień odczytu przy kasie. Piękny cel odczytu, wysoce interesujący temat oraz osoba prelegenta wzbudzą niewątpliwie żywe zajęcie i zapewnią mu należyte powodzenie.

* **Koncert „Harmonii".** W sali Tow. pedagogicznego odbył się wczoraj koncert mało znanej u nas drużyny orkiestralnej, noszącej miano „Harmonia". Mimo wielu utrudnień z najrozmaitszych stron, jakie „Harmonia" znosić musi, zdołała ona stosunkowo w krótkim czasie zgrać się zupełnie poprawnie pod wodzą p. Medala. Publiczność nasza powinna zwrócić baczniejszą uwagę na ten zespół, zdolny do zupełnego zastąpienia orkiestry wojskowej na wszystkich wieczorkach, balach i uroczystościach narodowych. W ten sposób połączonoby piękne z pożytecznem i załatwionoby pomyślnie kwestyę pierwszej, stałej, miastowej orkiestry we Lwowie. Prócz orkiestry popisywała się jeszcze z powodzeniem pna Hendrichówna, śpiewaczka oraz „Chór akademicki". Szkoda wielka, że publiczność nie powiadomiona dostatecznie o tym koncercie zjawiła się dość nieliczna.

* **Planetnik,** sztuka Kaz. Królińskiego, odegraną będzie po raz pierwszy w piątek 6 bm. w sali Tow. pedagogicznego. Dochód na Czytelnię T. S. L. na Żółkiewskiem.

* **Dramat rosyjski w Wiedniu.** Rosyjska trupa dramatyczna z Moskwy przybędzie 11 bm. do Wiednia i wystąpi 7 razy w nowym Burgteatrze. Na jednem z tych przedstawień będzie obecnym cesarz Franciszek Józef, przyczem odwiedzi nowy teatr po raz pierwszy.

* **Dramat na tle socyalnem.** Paryski teatr „Ambigu" wystawił 30 zm. poraz pierwszy dramat Maurycego Landay'a „La tourmente" (Burza). Głównym działaczem jest wichrzyciel, który organizuje strajk. Jest to człowiek przybyły niewiadomo skąd, niczem się nie zajmujący, bez pieniędzy, a mimo tego żyjący zamożnie. Agitator zjawia się w jednem ze środowisk fabrycznych. Przychodzi do gospody, raczy robotników trunkami, głosi prawem nienawiść względem pracodawców, którym, jak mówi, jest ofiarą. Alkohol podnieca umysły; robotnicy oklaskują mówcę, ten przyrzeka ująć się za nimi — i mamy burzę.

Miejscem działania jest miasto przemysłowe na północy, spokojne, zamożne. Właściciel fabryki, w której pracują robotnicy przewodnie wiejscy, jest zarazem posłem z tego okręgu, a wyznaje zasady umiarkowane. Rozchodzi się o to, by fabrykanta pozbawić mandatu, a wybrać krzykacza-socyalistę, który ma 300.000 franków rocznej renty. Zawodowy burzyciel agituje za socyalistą-milionerem i organizuje strajk. Bezrobotni niszczą fabrykanta, a także [illegible] robotników. Dopiero [illegible] spostrzegają niewczesnie swój błąd, zwracają się z ufnością do chlebodawcy, który ich nigdy nie krzywdził i chcą [illegible] przewódcę, który wzniecił burzę. Ale burzyciel [illegible] właściwej porze. Dramat, napisany z talentem, a grany świetnie, cieszy się w Paryżu wielkiem powodzeniem.

* **Najnowszy „Smigus".** Le roi est mort, vive le roi! — tą królewską formułą obwieszcza światu „Smigus" zmianę tronu w państwie... teatralnem, ilustrując ją zarazem na swej tytułowej karcie bardzo dowcipnie. Dyr. Pawlikowski, uprowadzający artystkę Wojnowską [illegible] nowy [illegible] Heller; wszystkie postaci (a jest ich na ilustracyi mnóstwo) oddane są świetnie i dowcipnie uprzywane. Dla teatromanów naszych ilustracya ta pozostanie pewno miłym dokumentem chwili walki o teatr. Ale oprócz tego „Smigus" z najnowszej daty ma treść niezwykle bogatą i urozmaiconą. Jest doskonały opis walki w radzie miejskiej, również w sprawie teatralnej, dwa wielce zabawne felietony (jeden na temat Prima Aprilis, drugi z cyklu satyrą na słynny wiecz autorów); świetna kronika krakowska, nowy regulamin rady państwa itd. itd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę po raz pierwszy „Kopciuszek" fantastyczne widowisko Grimma i Zielina.

Z KRAKOWA.
(Telefonem i pocztą.)

— Ks. biskup Nowak wyjechał dziś rano do Częstochowy.

— Dziś rano rozpoczęło się w auli Collegii novi inauguracyjne posiedzenie związku stowarzyszeń akademickich polskich w Austryi „Ognisko".

— Sekcya skarbowa rady miasta oświadczyła się za przyjęciem zbiorów Fel. Jasieńskiego do Muzeum narodowego.

Z WARSZAWY.
(Pocztą.)

— Drukarnia spółki komandytowej p. f. „Lutosławski, Zamoyski S-ka", w której w ostatnich czasach drukowało się pismo „Dawon polski" (przedtem „Goniec") z polecenia władzy została zamknięta.

— [illegible] śledczego, Wiktor Grün, [illegible] tussowym i na Pawiak.

— Jakieś nieznane indywidua obchodzą piekarnie cukiernie i zanieczyszczają jodoformem ciasto, przygotowane do wypieku pieczywa świątecznego. Mają to być jakoby socyaliści, którzy w ten sposób chcą zmusić pracowników, aby nie robili po fajeramcie", a zresztą są oni zdania, że skoro tylu ludzi nie ma co jeść w Warszawie, „burżuje" nie powinni urządzać żadnego święconego. Że tylu głodnych jest w Warszawie, to winni temu w pierwszym rzędzie owi socyaliści, którzy pracowników przeszkadzają lub wcale nie pozwalają pracować. Rozumie to już dziś niejeden robotnik, a tego rodzaju, jak powyższe zarządzenia, uświadomią go w tem jeszcze gruntowniej. Gdy znaczna część piekarskich robotników będzie musiała przymierać głodem podczas świąt najuroczystszych w roku, będzie wiedziała, komu swą nędzę zawdzięcza i oby oznaki jej wdzięczności nie były dla owych rzekomych socyalistów zbyt dotkliwe! Podobnego rodzaju teror szerzą owi socyaliści i wśród czeladników krawieckich, zlewając kwasem siarczanym materyały, przyjęte do roboty od majstrów. A cały ten przymus odbywa się w imię wolności!

— Rewizye, dokonywane po ulicach na spokojnych przechodniach, odbywają się ciągle, a bandytyzm tymczasem codziennie znaczy się nowemi zbrodniami: W biurze Tow. elektr. przy ul. Marszałkowskiej 4 bandytów, uzbrojonych w rewolwery, ograbiło dwóch urzędników i woźnego, którym zabrali około 100 rubli i zegarek. Przy ul. Stalowej do rzeźnika Złotogóry przyszło „towarzystwo", złożone z dwóch mężczyzn i kobiety i przyłożywszy mu rewolwer do piersi, zażądało 300 rubli. Napastnicy dali rzeźnikowi 5 minut czasu do namysłu, z czego ten korzystając, wybiegł na ulicę i zawołał policyanta, który całą „trójkę" odprowadził do cyrkułu. Poznano w nich znanych złodziei pobytowych. Do mieszkania kupca Dębińskiego przy ul. Piwnej wtargnęło pięciu mężczyzn, żądając 250 rubli na cele „anarchistów-komunistów". Kiedy D. zaproponował im 10 rubli, zaczęli przetrząsać mieszkanie i zabrawszy pierścień brylantowy wartości 60 rubli, zbiegli. Jednego z nich ujęto.

— Z pośród szajki, która dokonała napadu na ks. Jełowickiego, wyśledzono dotąd 10 uczestników, których poznała służba prałata. Są to mieszkańcy okolic zarogatkowych, niektórzy wcale zamożni.

— W Warszawie nieznani sprawcy zabili studenta Tatarowa w jego własnem mieszkaniu; Tatarow był podejrzewany o stosunki z policyą.

Krakowskie tow. rolnicze.

Kraków 5 kwietnia.

W dalszym ciągu walnego zgromadzenia Tow. rolniczego dysputowano nad referatem prof. Godlewskiego i czuwanie nad spełnieniem odpowiednich postulatów polecono osobnej komsyi.

Po południu obradowały sekcye, które dziś rano także obradować będą.

Kraków 5 kwietnia.

Dziś rano obradowały sekcye walnego zgromadzenia Tow. rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw okręgowych, poczem rozpoczęło się drugie plenarne posiedzenie.

Następnie na pełnem posiedzeniu towarzystwa rolniczego wybrano przez aklamacyę drugim wiceprezesem profesora Józefa Milewskiego, a członkiem komitetu prof. Stefana Jentysa, kierownika rolniczej stacyi doświadczalnej.

Szlachta w dziejach walki o wolność.

Radykalna „Gaz. Wileńska" zamieszcza następujący artykuł w obronie szlachty, pióra redaktora tego dziennika, p. Zenona Pietkiewicza:

„Nigdy nie byłem obrońcą szlachty i nieraz występowałem ostro przeciwko niej, gdy chodziło o obronę interesów ludności wiejskiej robotniczej. Ale tym razem występuję w obronie szlachty w imię prawdy historycznej. Oto fakty (zaczerpnięte z dzieła Maksimowa pt. „Sybir i katorga"):

„Od wiosny r. 1861 do 20 grudnia 1866 za udział w powstaniu wysłano szlachty 4.252 osób z tej liczby do ciężkich robót poszło 1.699, t. j. 1/5 czyli 20%. Stosunek ten według miejscowości tak się przedstawia: wysłano z Królestwa polskiego 1.244, z tej liczby do ciężkich robót 506, tj. 40%; z Litwy i Białej Rusi 2.097, z tej liczby do ciężkich robót 590 czyli 28%; z Wołynia, Podola i Ukrainy 916, z tej liczby do ciężkich robót 603 czyli 63%. Pomimo tedy, że na Ukrainie, Podolu i Wołyniu powstanie nie rozwinęło się więcej, niż w Królestwie polskiem i na Litwie, pomimo mniejszej liczby szlachty, wysłano stamtąd ludzi tego stanu nietylko nie mniej, ale nawet więcej. Z każdej setki szlachty na Litwie i Białej Rusi poszło na wygnanie 28%. Z każdej setki na Ukrainie. Wołyniu i Podolu poszło 66%. Z 3.399 ludzi, skazanych na ciężkie roboty, przestępcy według stanów znaleźli się w następującym stosunku cyfrowym: szlachty 1.699 czyli 50%, duchownych 98 (3%), mieszczan 676 (20%), włościan 705 (2%), żołnierzy 212 (6%).

„Tak więc w jednym tylko stosunkowo krótkim okresie szlachta dała swoich ofiar połowę w stosunku do innych stanów. Dodajmy do tego jeszcze rzesze stracone na Litwie, dodajmy wreszcie tysiące ludzi wyrzuconych na głód i nędzę z majątków skonfiskowanych, a będziemy mieli dowód, że szlachta w dziejach walki o wolność złożyła olbrzymie ofiary.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY
z dnia 5 kwietnia 1906.

Sejm kraiński.

Lublana. Wczoraj o godz. 3 posiedzenie sejmu otwarto ponownie i rozpoczęła się w dalszym ciągu obstrukcya. O godz. 6 popołudniu posiedzenie przerwano znowu na 2 godziny, celem rokowań kompromisowych pomiędzy partyami. Rokowania te trwały do godziny wpół do 10 wieczór. Marszałek po ponownem otwarciu posiedzenia oświadczył, że wobec bezowocnych obrad bezcelowem byłoby dalsze trwanie posiedzenia. Posiedzenie zatem zamyka, a naród wyda wyrok. Słoweńcy liberalni urządzili przed gmachem i na galeryach długotrwałe demonstracye.

Z zamętu węgierskiego.

Budapeszt. Powszechne zajęcie budzi odbyta wczoraj w mieszkaniu posła Barabasza konferencya prezydenta ministrów Fejervary'ego z Franciszkiem Koszutem, dla której Fejervary z Wiednia do Budapesztu przybył i następnie do Wiednia powrócił. Dziennik „Esti Ujsog" donosi, że poseł Barabasz powiedział, iż była ona już wpierw ułożoną i ciekawą jest jej historya, której atoli poseł opowiedzieć nie może. To tylko mogę wyjaśnić — mówił dalej poseł Barabasz — że co do rozpisania wyborów do sejmu, nie zapadła żadna decyzya. Mamy na razie jeszcze 5 dni do ustawowego terminu rozpisania wyborów. Ten czas będzie użyty do obustronnych usiłowań około rozwiązania przesilenia. Przed koalicyą stoi ciężkie zadanie, ale nie wszystko od niej zależy, lecz także od strony drugiej. Hr. Juliusz Andrassy, hr. Wojciech Apponyi i hr. Aladar Zichy otrzymali telegraficzne wezwanie do Budapesztu na konferencyę z Koszutem. Zdaniem hr. Andrassego. trudno przewidzieć, co się stanie. Bar. Fejervary wyraził kilkakrotnie gotowość ustąpienia i zapewnił, że byłby szczęśliwym, gdyby powrócił spokój.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Koszut po konferencyi z br. Fejervarym oświadczył dziennikarzom: „Jak wiadomo, zapatrywałem się zawsze na sytuacyę pesymistycznie, a także po wczorajszej konferencyi nie widzę powodu do zmiany opinii". Mimo nalegań Koszut nie chciał dać żadnych dalszych wyjaśnień.

Wiedeń. Korespondent budapeszteński tutejszej „Zeit" donosi, że konferencya Fejervary'ego z Franciszkiem Koszutem skończyła się tem, że Koszut obiecał utorować drogę lojalnemu kompromisowi. Między br. Fejervarym a Koszutem w kwestyach głównych porozumienie nie jest nieprawdopodobne, jednakże sytuacyę należy oceniać jeszcze dalej sceptycznie, gdyż większość partyj niezawisłych, a zwłaszcza hr. Andrassy i hr. Apponyi nie oświadczają, jakie zajmą stanowisko wobec gabinetu. W kołach koalicyi obiega pogłoska, że zdołano znaleźć drogę do zażegnania przesilenia i że w tej mierze wczorajsza konferencya przewodników koalicyi, jaka się następnie odbyła, a mianowicie Koszuta z Andrassym, Zichym, Tothem i Polonyim, miała powziąć odpowiednią uchwałę. Koalicya przyjmuje ciągle wszelką akcyę br. Fejervary'ego z niedowierzaniem i widzi w obecnym kroku tylko zasadzkę, ażeby odpowiedzialność za nierozpisanie wyborów złożyć na koalicyę. Hr. Andrassy oświadczył, że o poważnem rozwiązaniu przesilenia będzie można mówić dopiero wtedy, jeżeli przewodnicy koalicyi powołani zostaną na audyencyę do monarchy. W pierwszym rzędzie powołanym będzie bezwarunkowo Koszut.

„Zeit" donosi dalej, że minister spraw wewnętrznych Kristoffy niebawem ustąpi, a dymisya jego przyjęta została na onegdajszej radzie koronnej. Ogłoszenie tej dymisyi nastąpi jeszcze przed Wielkanocą.

Budapeszt. „Budap. Hirlap" donosi, że konferencya br. Fejervarego z Koszutem odbyła się na bezpośredni rozkaz cesarza. Dziennik dodaje, że chodzi obecnie o nową akcyę zażegnania przesilenia. O rozpisaniu nowych wyborów niema mowy.

Budapeszt. W pomieszkaniu Koszuta odbyła się wczoraj wieczorem konferencya, w której uczestniczyli hr. Andrassy, Aladar Zichy, Toth, Geza Polonyi.

Budapeszt. Wszystkie pisma omawiają wczorajszą konferencyę między Fejervarym a Koszutem. „Pester Lloyd" pisze: Niewiadomo, co Fejervary ofiarował Koszutowi albo co zaproponował imieniem korony. Ale cokolwiekby to było, należy je przyjąć, gdyż nawet najgorszy kompromis nie może być gorszym od niebezpieczeństwa absolutyzmu.

Dziennik „Budapest" zamieszcza artykuł Koszuta p. t. „Nad Rubikonem", w którym między innemi powiada. „Oby Bóg dał, abyśmy mieli widok takiego rozwiązania przesilenia, co do którego moglibyśmy się spodziewać, że odpowie życzeniom kraju. Dotychczas niestety takiej nadziei nie ma. Dotychczas nie poczyniono takich propozycyj, a mówi się tylko o tego rodzaju planie rozwikłania, o którym nie można powiedzieć z góry, czy go naród przyjmie".

„Budapesti Hirlap" pisze, że podstawą zamierzonego planu załatwienia trudności jest zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania i dodaje: Uważamy za rzecz prawdopodobną, że partya Koszuta przyjmie to, ponieważ jest to dawny punkt programowy tej partyi. Ale to jest wątpliwem, czy przyjdzie do porozumienia, gdyż nie wiadomo, czy usiłowania Fejervarego są szczere.

„Alkotmany", organ partyi ludowej, oświadcza się teraz stanowczo przeciw przyjęciu propozycyi prezydenta ministrów odnośnie do powszechnego prawa wyborczego.

Organ socyalistów „Nepszawa" chwali bezwarunkowo akcyę prezydenta ministów, zmierzającą ku powszechnemu głosowaniu.

Budapeszt. Dzisiaj o 10 przedpołudniem zebrali się członkowie kierującego komitetu koalicyi pod przewodnictwem Franciszka Koszuta na konferencyę, która trwała do 12 w południe. Uchwały nie powzięto, komunikatu nie wydano.

Członkowie komitetu oświadczyli dziennikarzom, że akcya ugodowa jest na drodze pomyślnej, że wezwanie do pertraktacyj wyszło ze strony rządu i to nie pod adresem samej partyi niezawisłości, lecz całej koalicyi. Geza Polonyi wydelegowany został do Wiednia imieniem koalicyi, aby porozumiewał się z prezydentem ministrów.

Dziś popołudniu toczyć się będą dalsze obrady komitetu koalicyi.

Wiedeń. Prez. ministrów bar. Fejerwary dziś o godz. 10 przedpoł. wrócił z audyencyi w Burgu do pałacu węgierskiego ministerstwa i przyjął posła Gezę Polonyi'ego, poczem o 12 w południe po raz wtóry udał się do Burgu i został przyjęty przez cesarza na dłuższej audyencyi prywatnej.

Z ziem polskich.

Włościanie parafii Kazimierz mała w pow. pińczowskim wysłali do Henryka Sienkiewicza prośbę, aby przyjął poselstwo do Dumy państwowej. Sienkiewicz w obszernym liście podziękował współobywatelom za ufność; z tego zaufania nie może jednak skorzystać, podał się bowiem dawniej na wyborcę w Warszawie. Będzie tam trzeba pilnować wyborów i z tego powodu mógłby być wybrany tylko w Warszawie. Ale i tam nie będzie kandydował, gdyż uważa, że potrzebniejszym będzie w kraju, niż w Petersburgu. Natomiast jeżeli będzie sejm w Warszawie, wówczas z największą chęcią poda się na posła i pokłoni się włościanom o głosy, aby ojczyźnie służyć, póki mu Bóg życia dozwoli.

Język polski na uniwersytecie.

Petersburg. Rada państwa zatwierdziła projekt ministeryum oświaty o utworzenie w uniwersytecie warszawskim katedry języka i literatury polskiej.

Rada państwa postanowiła też utworzyć w uniwersytecie petersburskim katedrę języka polskiego i historyi literatury polskiej. Wykłady będą odbywały się po polsku. Na utworzenie katedry wyasygnowano 20.000 rubli. Corocznie ma być przeznaczana na jej utrzymanie kwota 22.000 rubli

Z Rosyi.

Z rady ministrów.

Petersburg. (Pet. Ag.) Rada ministrów uchwaliła, że konieczną jest dla administracyi państwa aż do urzeczywistnienia reform instytucya komitetu ministrów w dawnym składzie. Uchwała rady ministrów będzie przedłożona carowi.

Wybory do Dumy państwowej.

Petersburg. (Pet. Ag.) Telegramy z rozmaitych miejscowości stwierdzają, że wybory do Dumy miały spokojny przebieg. Również w Petersburgu dokonano wyborów spokojnie. W miastach zwyciężyło stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, po wsiach konserwatywne.

Petersburg. Konstytucyjni demokraci odnieśli zwycięstwo we wszystkich okręgach. Pisma liberalne i radykalne zapowiadają, że Duma będzie opozycyjną i radzą, aby Witte i Durnowo teraz ustąpili.

Nowe ustawy prasowe.

Petersburg (P. A.) Dziś pojawił się ukaz carski, zawierający kilka nowych zarządzeń w sprawie prasowej. I tak: drukarnie będą w przyszłości zobowiązane przed wydaniem jakiegoś pisma peryodycznego przedłożyć władzy prasowej numer próbny. Druki zawierające ryciny, których ogłoszenie sprzeciwia się ustawie karnej, mogą być konfiskowane. Wydawca pisma peryodycznego, którego zamknięcie lub zawieszenie sąd zarządził, nie może sam ani za pośrednictwem drugiej osoby wydawać pism peryodycznych, póki ze strony sądu nie otrzyma upoważnienia na to wydawnictwo, albo też póki nie upłynie termin, na który pismo zawieszono. Ktoby się temu zarządzeniu sprzeciwił, ma być za pierwszym razem karany grzywną do 6.000 rubli, zaś w razie powtórzenia czynu, aresztem do 16 miesięcy. Tej samej karze podlega drukarz, skazany na zamknięcie drukarni, a mimo to prowadzący dalej drukarnię. Kto rozpowszechnia pismo przed otrzymaniem zezwolenia na nie, albo przed przedłożeniem numeru próbnego, ma być karany grzywną. Prócz tego może sąd zamknąć drukarnię na 6 miesięcy.

Napady i zamachy.

Połtawa. Pociąg towarowy, który wyruszył z Charkowa, został opadnięty przez uzbrojoną bandę. Prowadzącego pociąg napastnicy zranili. Przybyli żandarmi i dali ognia do napastników, ale żadnego z nich nie ujęli. Na dworzec tutejszy przybył pociąg towarowy, składający się z 17 wagonów, naładowanych mitraljezami. W drodze zerwano plomby z jednego wagonu i skradziono jedną mitraljezę; później ją jednak odnaleziono. Tor kolejowy strzeżony jest przez wojsko.

Rostow (gub jarosławska). W monastyrze św. Trójcy zrabowano ubiegłej nocy 77.000 rubli i rozmaite kosztowności Sprawcy zbiegli.

Strajk powszechny w Rosyi.

Rosyjscy rewolucyoniści socyalistyczni, rzekomo ciągle jeszcze silni, z ogłuszającym hałasem zapewniają wszemwobec, że zamierzony na kwiecień a najpóźniej na maj strajk powszechny niezawodnie się uda. Wszelako mnożą się oznaki, że taki strajk powszechny zgoła nie ma widoków powodzenia, że jeśli w której gałęzi strajk wybuchnie, to tylko na chwilę i że położenie robotników rosyjskich skutkiem ogólnego strajku tylkoby się pogorszyło. A że strajk ten już od kilku tygodni zapowiadano, więc też rząd, nauczony wypadkami zeszłorocznymi, przygotował się i poczynił zarządzenia, któreby ponowienie strajku powszechnego udaremniły. Mylnem też, jak z dobrych źródeł donoszą, jest zdanie, jakoby chłopi rosyjscy czekali tylko na sygnał, aby wziąć udział w strajku jeneralnym. Juścić położenie chłopa rosyjskiego jest obecnie bardzo liche, chłopa ciśnie bieda, rewolucyoniści nieustannie go podżegają. Ale chłop ten, z natury swojej konserwatysta, trzymając się zasady, że „dzień jest karmicielem roku", zajmie się uprawą swojej roli, zamiast przyłączać się do eksperymentów politycznych. Zresztą także miejska ludność rosyjska pragnie raczej spokoju a nie walk krwawych. Słowem, wodzireje strajku zamierzonego nie mogą liczyć na poparcie powszechne, więc też strajk jeneralny, zdaniem osób dobrze poinformowanych, żadnych nie ma widoków powodzenia.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament niemiecki przyjął wniosek komisyjny o zniżenie podatku na cukier z 14 na 10 marek.

W Courrieres.

Lens. Burmistrz Simos, który w dniu katastrofy przyczynił się do ocalenia 17 górników, wczoraj zjechał do szybu 3 wraz z kilkoma górnikami w celu szukania dalszych ofiar katastrofy. Po półtoragodzinnem uciążliwem szukaniu udało mu się odnaleźć świeże zwłoki, które jeszcze były całkiem ciepłe. Śmierć widocznie nastąpiła była dopiero kilka godzin temu. Gdy Simos zawiadomił o tem czekający przed wejściem do szybu tłum, w którym znajdowało się wiele kobiet, powstało ogromne wzburzenie. Wznoszono okrzyki: „Precz z mordercami!" „Niech żyje strajk!" Simos opowiadał dalej, że Towarzystwo kopalniane w dniu katastrofy zażądało od niego, gdy wchodził do szybu celem ratowania ofiar, rewersu, że zrzeka się na wypadek nieszczęścia wszelkiej pensyi dla pozostałej rodziny. (Patrz kronika).

Konflikt persko-turecki.

Konstantynopol. Położenie na granicy turecko-perskiej znacznie się zaostrzyło wskutek tego, że Turcy zajęli perski urząd celny.

Rozmaitości.

Głoska „M" w życiu Bonapartego odgrywała niepoślednią rolę. Pierwsze walne zwycięstwo odniósł Napoleon I pod Marengo, upadek jego datuje się od Moskwy. Marboe był tym mistrzem, który pierwszy w szkole wojskowej przeczuł w Napoleonie geniusza. Melas otwarł mu drogę do Włoch. Mortier był jednym z pierwszych jego generałów. Moreau zdradził Bonapartego, a Murat był pierwszym męczennikiem jego sprawy. Marya-Luiza była jego towarzyszką, gdy stał u szczytu sławy. Metternich pobił go na polu dyplomacyi. Nazwiska 6 marszałków: Massena, Mortier, Murat, Moncey, Macdonald, Marmont i 26 jego generałów zaczynały się od litery M. W Muralcie, księciu de Bassano pokładał największe zaufanie. Bonaparte odniósł zwycięztwa pod Moskwą, Montmirail i Montereau, potem przyszedł atak na Montmartre. Medyolan był pierwszą siedzibą jego wrogów, Moskwa ostatniem wielkiem miastem, które zajął. Utracił Egipt skutkiem błędów pod Menou. Miollisowi polecił wziąść Piusa VII do niewoli. Malet i Marmont spiskowali przeciw Bonapartemu. Maret, Montalivet, Mollieu byli jego ministrami, Montesquieu pierwszym podkomorzym. Najniebezpieczniejszą dla Napoleona była obca alfabetowi francuskiemu i włoskiemu głoska „W"; od niej zaczynają się imiona własne: Wellington i Watterloo...

Przedziały dla pań palących w pociągach kolejowych zaprowadzają teraz w Anglii. Za przykładem Rosyanek córy Albionu zaczynają się coraz liczniej oddawać paleniu tytoniu. W zeszłym miesiącu wydzielono w kuryerze Londyn-Liverpol kilka przedziałów 1 klasy dla dam używających tytoniu. Takie damy spotyka się teraz często w pierwszorzędnych restauracyach londyńskich, w kawiarniach a nawet na ulicy. Jeszcze przed kilku laty „une grande dame", puszczająca z ust różowych kłęby dymu, była w Londynie zjawiskiem niewidzianem. Angielki palą prawie wyłącznie papierosy z drogiego tytoniu egipskiego, tureckiego lub rosyjskiego. Zapewne niezadługo przyjdzie kolej na cygara liściowe, a może i na fajki i nargile.

To i owo.

Dwuznaczne.

Wyjątek z telegramu, wysłanego przez pewnego handlarza nierogacizny, który miał zjechać z transportem swego towaru: „Pociąg pospieszny świń nie bierze, przyjadę więc jutro.

Panna X.: Dlaczego mnie pan znowu pyta, czy pójdę za pana. Przecież przed trzema miesiącami dałam panu stanowczą zupełnie odpowiedź, że nigdy jego żoną nie będę.

Pan Y: Tak, ale ja w międzyczasie odziedziczyłem znaczny majątek.

Dział ekonomiczny.

Gal. akc. Bank hipoteczny ma zaszczyt podać do wiadomości, iż z dniem 31 marca 1906 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych 76,124.200 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 63,819.200 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 2,955.000 kor., łącznie 142,898.400 kor. zaś stan asygnacyj kasowych 2,395.000 kor.

Laenderbank. Wczorajsze generalne zgromadzenie Laenderbanku przyjęło jednomyślnie wniosek rady nadzorczej, aby z czystego zysku w kwocie 7,036.774 kor. po odciągnięciu 5-procentowej dywidendy na sumę 5 milionów oraz innych w statutach przewidzianych przydzieleń w sumie 282.010, rozdzielić superdywidendę po 4 korony od akcyi. Do funduszu dyspozycyjnego na cele pensyjne ma być przekazanych 100.000, a reszta w kwocie 654.768 ma być przeniesiona na nowy rachunek. Przyjęto również wniosek rady nadzorczej w sprawie ustanowienia marek prezencyjnych dla rady nadzorczej na 4-letni okres z kwoty 80.000 koron rocznie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·30, jęczmień browarniany 6·60 do 7·00. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·50 do 6·80. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 60·00, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·75 do 33·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 17·75 do 18·00.

Budapeszt d. 5 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na kwiecień 16·64—16·66, pszenicę na maj 16·58—16·60, na październik 16·52—16·54, żyto na kwiecień 13·44—13·50, na październik 13·52—13·54, owies na kwiecień 15·92—15·94, na październik 12·62—12·64, kukurudza na maj 13·46—13·48 na lipiec 13·66—13·68, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: dobre.

Chęć kupna: ożywiona.

Usposobienie: silne.

Pogoda: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 5 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·50, węgierskiego zakładu kredytowego 781·00, Anglobanku 320·—, Unionbanku 572·50, Banku dla krajów koronnych 444·50, Bankvereinu 563·25, Bodencreditu 105·8—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 675·75, kolei południowej 127·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 444·— kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 547·75, Rima Muranya 541·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2652·— fabryki broni 564·00, tureckie tytoniowe 378·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 608·00 oblig. węg. indemniz. 95·20, renta majowa 99·85, austryacka renta koronowa 99·95, węgierska renta koronowa 95·05, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·06, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 152·75 marki 117·42, ruble 251·50.

Przyjechali do Lwowa d. 5 kwietnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) J. br. Błażowski z Czeremchowa, H. br. Christiani z Dębicy, T. Słonecki z Zadarowa, P. Gołaszewski z Toustobaby, P. Janowski z Krakowa, L. Mischel z Wiednia, F. Hampe z Berlina, A. Münter z Nadwórnej, dyr. P. Komornicki z Borysławia, dr. S. Gawlikowski z Kamionki, T. Tołkan i T. Strumiłło z Ukrainy, A. Stanisławski z Kijowa, dr. J. Małacińskі z Brodów, W. [illegible]oński z Jasła, PP. Makowieccy z Niska, PP. F. Milińscy z Cześnikowa, H. Kostkiewicz z Bolechowa, M. Komarnicki z Jarosławia.

Artur Sewett. 40

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Przyjechał Ryszard. Nie było znać na nim przygnębienia, przeciwnie był pewien otuchy i nadziei na przyszłość. Ufał swoim wiadomościom agronomicznym i śmiało przystępował do swego nowego zawodu.

Towarzyszył Janowi po stajniach i polach, wypytywał o wszystko i krytykował jego gospodarkę.

Do Marienfelde pojechał zaraz drugiego dnia, ale powrócił gniewny. Jego prośbie o przyjęcie go na praktykę gospodarczą w Marienfelde, baron Losswitz grzecznie ale stanowczo odmówił.

Aż nareszcie matka uniosła go w niebo z jego smutnych rozmyślań.

Pani Amelung czekała cały tydzień, zanim objawiła Ryszardowi swoje postanowienie. Aż do ostatniej chwili miała nadzieję, że Jan się rozmyśli.

Wreszcie oznajmiła swemu najstarszemu synowi, że oddaje mu Wehrwalde. I gdy teraz widziała jego zachwyt, gdy słyszała jego przysięgi i zapewnienia, że zawsze będzie ją na rękach nosił, że nie pozwoli jej opuścić Wehrwalde, czy on się ożeni lub nie ożeni, uczuła się zadowoloną, niemal szczęśliwą. I im bardziej wzruszały ją oznaki miłości i wdzięczności Ryszarda, tem większy czuła żal i niechęć do Jana.

— Zdaje mi się — mówiła wieczorem podczas rozbierania się do Merlansche — że mój zmarły mąż, zaślepiony dobrocią swego serca, nie dość jasno widział. Jan swoim uporem zepsuł sobie całą przyszłość, a okazał przytem, że matki swej nie kocha.

Merlansche nic nie odpowiedziała, wzruszyła tylko swojemi chudemi ramionami.

— W każdym razie — kończyła pani Amelung — dziękuję Panu Bogu, że mam dwóch synów, na których oprzeć się mogę.

* * *

Z kolei i Arno został zawiadomiony o postanowieniu matki podziału majątku. Objawiał tyle wdzięczności, ile Ryszard i sławił miłość i mądrość najlepszej matki.

„Czego może mamie zabraknąć? — pisał w liście. — Będzie mama mieszkać u Ryszarda w ukochanem Wehrwalde a nie będzie mieć żadnych trosk, tylko radość i spokój. Jeżeli w zimie będzie się mamie nudzić na wsi, to przyjedzie mama do nas, gdyż dzięki dobroci mamy nie potrzebuję już zwlekać z małżeństwem. Nasz dom będzie domem mamy tak samo, jak Wehrwalde. Moja narzeczona i ja czekamy z niecierpliwością chwili, w której naszą wdzięczność będziemy mogli okazać mamie nie słowami, lecz czynem.“

Nastąpiło jeszcze kilka słów braterskiego współczucia dla Jana, który swoim nieszczęśliwym i całą rodzinę kompromitującym krokiem gotuje sobie smutny los a całem swojem postępowaniem nasuwa podejrzenie, że woli awanturować się po zamorskich krajach, aniżeli pracować na praojców roli. W końcu zapowiadał Arno przybycie swoje i swej narzeczonej.

Rzeczywiście w kilka dni później przyjechał do Wehrwalde Arno, jego narzeczona i matka narzeczonej.

Pani Amelung była temi odwiedzinami i wyborem syna uszczęśliwioną. Syn i przyszła synowa zasypywali ją wdzięcznością i miłością, sławili ją jako najlepszą dobrodziejkę swych dzieci i serce pani Amelung rosło.

Konstancya Löbenicht, narzeczona Arna, była dobrze zbudowaną, pulchną, blondynką; twarz miała regularną, jednak bez żadnego wyrazu; ruchy jej były bardzo żywe. Jej matka była również przeciętnym typem. Obie panie mówiły gładko i składnie, ale w rozmowie swej nie wychodziły poza szablonowe szranki salonu mieszczańskiego.

Jan, który aż do uregulowania wszystkich spraw przyrzekł kierować gospodarstwem w Wehrwaldzie, był teraz między swoimi jak obcy. Obie panie Löbenicht nawet nie zwracały na niego uwagi a bracia traktowali go zimno. Stał już przecież poza nawiasem.

Pani Amelung postanowiła wydać na cześć pary narzeczonych wieczór, naturalnie w kole najściślejszych przyjaciół, gdyż żałoba jeszcze się nie skończyła. Baron Losswitz z córką byli między zaproszonymi.

Erna zachowywała się w obec Jana zupełnie tak samo jak dawniej i jeden tylko Jan widział, jak wymuszoną jest jej uprzejmość. Tylko jej współczucie dla jamnika zdawało się być gorącem i szczerem. Jan musiał ją zaprowadzić do stajni, gdzie Menne okryty kocem leżał. I tym razem jeszcze przywiozła Erna łakocie dla jamnika, a gdy ten zjadał je z jej ręki, z ócz jej spłynęły dwie łzy.

Nazajutrz pani Löbenicht z córką odjechała, Arno zaś pozostał jeszcze w Wehrwalde.

XVIII.

Nadszedł dzień, który pani Amelung wyznaczyła do rozdziału między synów majątku, pozostałego po jej mężu.

Z miasta obwodowego przyjechał notaryusz Marcin Mitscherling, którego pani Amelung znała od dzieciństwa i którego teraz zawezwała do uregulowania spraw finansowych i przeprowadzenia działu.

Pani Amelung powitała go na werandzie, a po śniadaniu, które notaryusz spożył z dużym apetytem, miała z nim długą konferencyę w dawnym gabinecie zmarłego męża. Potem wraz z notaryuszem przeszła do wielkiej sali, otwieranej tylko podczas największych uroczystości.

W tem samem miejscu, w którem przed sześciu miesiącami ustawiony był katafalk ze zwłokami zmarłego właściciela Wehrwaldu, stał teraz stół, założony papierami. Przy nim usiadł notaryusz. Była to osobistość ciężka, jowialna, a w chwili urzędowania przybierająca miny tak poważne, że sprawiały one wrażenie aż komiczne. Jego twarz była tak tłustą, że ócz prawie widać nie było, a ustami poruszał ustawicznie, jakby kosztował jakieś doskonałe potrawy. Co chwila gładził łysinę swoją grubą ręką.

(C. d. n.)





W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

„Za Apeninami“ Stanisław Bełza . . . . „ — 60 h.
„Zużyty“ kartka z życia, w 2 częściach K. Laskowskiego k. — 60 „
„Polska porozbiorowa“ w krótkim zarysie przez Wandę Tyszko 30 „
St. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem“ . . . . „ 1 — „
M. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. K. Zieliński. „Szkice“ powieść 1 tom . . . . . „ 1 — „
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański oprawne . . . . „ — 60 „
„W ślady ojców“ K. Laskowskiego, powieść w 2 częśc. „ — 60 „

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.
do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.
do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).
do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta, 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.
z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).
ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.
z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki